Nr. 32. We Lwowie, Czwartek dnia 9. Lutego 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

GAZETA NARODOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

z przesyłką pocztową:

[illegible] . . . . . 8 złr. — „
„ państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbji

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wellzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane, 30 ct. od wiersza.

LWÓW 8 lutego.

(Z delegacji przedlitawskiej. — *Stara i Nowa Presse* o aresztowaniach moskalofilów.)

Kończymy sprawozdanie z ostatniego posiedzenia delegacji przedlitawskiej. Po ks J. Czartoryskim, którego mowa z całym spokojem a siłą przekonania wygłoszona, głębokie wywarła wrażenie, zabrał głos p. Plener, przewódzca tej frakcji centralistów, która od początku była za okkupacją, zkąd miano „bośniackiej lewicy" otrzymała. I była to mowa wcale nie zła. Głęboko obmyślana, pełna trafnych poglądów, ale wypaczona jednostronną nienawiścią do Turków i muzułmanów w ogóle, z czem się nie taił, i do katolicyzmu, podnosząc potrzebę uwzględnienia tylko żywiołu prawosławnego, mimo że katolicka część ludności krajów okkupowanych, dzięki swemu duchowieństwu, nieskończenie wyżej stoi od prawosławnej, i w powstaniu nie bierze udziału. Wyrzucić właścicieli muzułmańskich, majętności ich oddać chłopom, i oprzeć się na ludności prawosławnej — oto rada, jaką p. Plener dał rządowi.

Niestety, p. Plener rozminął się w dalszych wywodach z logiką. Powiedział on: „Prawosławni, mimo swego poniżonego położenia, mają wobec gnuśnych muzułmanów to dobre, że są ludem pracowitym — i ta sama rasa, która nas w Bośnii tylu kłopotów nabawia, okazuje w Serbii, że jest w stanie utworzyć dzielny stan włościański. W Serbii niema begów, cały lud jest chłopem, jest pilny i widocznie naprzód postępuje. Od czasów pierwszego Obrenowicza Serbia nieustannie się podnosi, i byłaby już na daleko wyższym niż obecnie stopniu kultury, gdyby czasem polityka nie przeszkadzała. Chłop bośniacki, który jednej jest rasy z serbskim, i jak każdy chłop pożąda ziemi, ten chłop przy dobrej administracji, przy dobrem traktowaniu kwestji agraryjnej mógłby się stać silną podporą rządów austrjackich i wzniosłaby się cała kultura kraju."

Pominąwszy, że takim samym, ale jeszcze dzielniejszym żywiołem jak prawosławny jest i katolicki chłop bośniacki — zapomina p. Plener, że powinien był w konsekwencji poprzeć wnioski pp. Klaica i Czartoryskiego — jeżeli bowiem Serbia tak dzielnie się rozwinęła i rozwija, to dlatego, że ma rządy ściśle narodowe i w najwyższym stopniu autonomiczne. Tymczasem p. Plener tuż po przytoczonym ustępie żąda, aby zaprowadzono rządy ściśle absolutyczne. Ba nawet wręcz uderzał na pp. Klaica i Czartoryskiego, wołając, że „słowiansko-narodowa autonomia w krajach okkupowanych jest niemożliwą, gdyż niepodobna tam zaprowadzić autonomii na wzór europejski.". Zapewne, autonomia z administracją niemiecką, bo tę przecie ma na myśli p. Plener, jest tam absurdem!

Ale i innych absurdów, a nawet kłamstw dopuszczał się p. Plener, i został wyśmiany nawet przez obecnych gości węgierskich. „Żadne stronnictwo nie robiło rządowi trudności co do Bośnii (śmiech i zaprzeczenia na prawicy); nasza Izba posłów uchwaliła przecie w r. z. fundusze na koleje bośniackie" (głosy z prawicy: skutkiem głosowania autonomistów; Tisza i Szapary przytakują prawicy).

Słusznie jednak podniósł p. Plener, gdy wołał: „Nie łudźmy się! Oczy Europy są zwrócone na tę „trochę Hercegowiny", a ci spektatorowie przeważnie ręce zacierają, że mamy kłopoty, że Austrja nie jest zdolną do spełnienia mandatu, który objęła. Imię Austrji było zaangażowane, gdyśmy wobec całej Europy ów mandat objęli, — wszelako, jeżeli tak dalej pójdzie, to z pewnością ci, co za okkupacją głosowali, doczekają się z bolem serca, że owi mieli rację, co zaprzeczali Austrji tę misję, którą objęła."

P. Heilsberga nikt nie słuchał; uderzał on na Rodicza.

Klaic przemawiając ponownie, uderzał przeciw Sturmowi, który go posądzał, że chce waśń narodowościową zaszczepić w armii. Plenerowi odpowiada: „Nie jedno jest prawdą, co mówił p. Plener, ale zamało znane mu są stosunki tych krajów, i mówiłby inaczej, gdyby znał je z naocznego przekonania. Nie żądałem parlamentu bośniackiego, ale autonomii gminnej i powiatowej. Słowianie złożyli dość dowodów, że są zdolni do samorządu."

Wspólny minister skarbu i szef administracji krajów okkupowanych Szlavy głównie zajął się mową p. Plenera i bardzo zręcznie go zbijał, ale też z okropnym sarkazmem, co tembardziej uderzało, iż p. Plener jest przewódzcą „bośniackiej lewicy". Zdaje się, że Węgrzy chcieli dać przez Szlavyego centralistom do poznania, że z żadną ich frakcją nie pragną mieć nic wspólnego. Początek zaś mowy p. Szlavyego brzmi:

„Wielce szan. delegaci dr. Klaic i J. O. ks. Czartoryski podnosili w swych mowach rządy narodowe, że te należałoby zaprowadzić w krajach okkupowanych. Podnosiłem już w komisji, że przedtem urzędnikami byli Turcy, ale ci się wynieśli, krajowcy zaś z małemi wyjątkami ani pisać ani czytać nie umieją; tudzież że na 774 urzędników jest 621 pochodzenia słowiańskiego, a z reszty włada 101 językiem krajowym; że w niższych urzędach niemal wyłącznie język krajowy jest w używaniu, i tylko w komunikacji rządu centralnego z podległemi władzami używany jest język niemiecki. A podobno i w Przedlitawii nie jest inaczej.

„Jeżeli ks. Czartoryski sądzi, że należy w urzędników od góry do dołu wszczepić ducha narodowego, to przecie, jak właśnie wykazałem, dzisiejsza administracja zadość czyni jego żądania, i to aż zanadto, gdyż kraje okkupowane oddano do administrowania nie słowiańskim prowincjom monarchii, ale ogółowi monarchii. A więc to, czego żąda ks. Czartoryski, byłoby do osiągnięcia, a może już i jest osiągnięte."

P. Szlavy wywodził, że już zaprowadzono ulgi w opodatkowaniu, ale zarazem zapowiadał, że skoro się skończy kataster, będzie zaprowadzony podatek gruntowy, a rząd już pracuje nad ustawą o podatku zarobkowym i dochodowym; tudzież nad zmianą ustawy stemplowej i należytościowej. — Miła perspektywa dla Bośniaków!

W końcu przemówił sprawozdawca Russ. Rzucał się wściekle na ks. Czartoryskiego, iż nazwał jego sprawozdanie nietaktownem; Klaica zalał posądzeniami, a Taaffemu zapowiedział walkę w Radzie państwa z powodu administracji w Dalmacji. „Będziemy żądali rachunku!" (wielki śmiech na prawicy.) Piorunował na Słowian południowych i Serbów, i apostrofował Tiszę (siedzącego naprzeciw, ale niemającego prawa przemawiać w delegacji przedlitawskiej) za jego wyrazy o potrzebie ochrony dla Słowian południowych. „Mojem zdaniem, było to tylko teoretyczno-akademickie oświadczenie; gdyby przyszło do odnośnego prawa, to w Węgrzech byłaby daleka droga od teorji do praktyki." (Tisza rusza ramionami i wdaje się w pogadankę z Szaparym). W końcu przestrzegał Russ Kalnokyego, aby broń Boże nie zważał na oświadczenia Czartoryskiego. (Śmiech na prawicy.)

* * *

Półurzędowa *Stara Presse* poświęca aresztowaniom moskalofilów obszerny artykuł wstępny, w którym powiada: „. Okazało się, że propaganda nie na Huliczkach się ograniczała — propaganda, wywołana przez koła moskiewskie, a bezpośrednio lub pośrednio przez synod petersburgski i Pobiedonoscewa — ale odkryto formalny spisek, do którego znakomici menerowie ruskiego stronnictwa w Galicji należą. To co odkryto we Lwowie, Stanisławowie i Skałacie, sięga daleko poza granice faktu lokalnego, i przedstawia rzeczy w Galicji w świetle bardzo poważnem. Choćby w tem odgrywała rolę nienawiść Polaków do Moskwy, to z drugiej strony należy zważyć, iż to c. k. władze ujrzały się zmuszonemi do interwencji, że aresztowania takich znakomitości odbyły się za wiedzą i wolą namiestnictwa, na którego czele stoi hr. Potocki, którego spokojne i umiarkowane postępowanie jest we Wiedniu uznane, a którego nawet i Moskwa nie może posądzać o zasadniczy antagonizm do moskwicyzmu. Zresztą też wiceprezydent namiestnictwa Zaleski prosił o instrukcje z Wiednia, i dopiero po ich nadejściu przystąpiono do dzieła przeciw agitatorom ruskim.

„Była propaganda i szyzmatycka i taka, która jawnie szerzyła jednoplemienność z Moskwą a potajemnie dalsze ztąd snuła konsekwencje. Niema się co łudzić: inteligencja i młodzież ruska są zarażone tą propagandą — a z Moskwy gorliwie ją oddawna szerzono; wszak jeszcze podczas wojny moskiewsko-tureckiej aresztowano moskiewskiego profesora, Iłowajskiego, ściśle związanego z Pobiednoscewem, który obszerne „studja" robił w Galicji wschodniej i z prowcdyrami ruskimi się znosił.

„Skutek najnowszego spisku ruskiego będzie ten, że wpływ polski w Galicji jeszcze bardziej się utwierdzi, i że rząd w interesie państwa wcale temu przeszkadzać nie będzie. Polonizm jest silnem przedmurzem od nawały panslawistycznej. Trudno pozwalać wpływu ludziom, co się powodują Iłowajskiemu, Aksakowowi i Pobiedonoscewowi.

„Dalej, dotąd mieli Rusini silne plecy w centralistach, którzy z całego serca sympatyzowali z ich aspiracjami; ale odkąd Rusini kokietują z Moskwą, odtąd centraliści będą pierwsi, którzy się od nich odwrócą.

„Niemniej i lud ruski, który podczas ostatnich wyborów do Rady państwa — choćby nawet prawdą było, że i inne czynniki w tem rolę odgrywały, a nietylko Polacy — tak jaskrawe dał votum nieufności swoim ruskim reprezentantom w Radzie państwa — teraz jeszcze bardziej odwróci się od druhów Moskwy, i będąc zmuszonym wybrać albo ajentów moskiewskiego komitetu albo Polaków, Polakom da swoje głosy.

„Rząd zaś ma wobec ostatnich wypadków drogę jasno wytkniętą: musi z całą mocą państwową wystąpić przeciw niebezpiecznej agitacji panslawistycznej, i bezwarunkowo puścić wodze kodeksowi."

Nowa Presse starała się nawet po aresztowaniach ciągle mydlić oczy swoim czytelnikom, że to tylko z powodu agitacji prawosławnej aresztowano. Tymczasem z powodu takiej agitacji rząd nie miał by żadnego nawet prawa do aresztowania. Dzisiaj jeszcze nie może się ona opamiętać: „To przecie rzecz zdumiewająca. Dotąd byli Rusini „das reichstreueste Element in Galizien" i twardo stali przy państwie, podczas gdy u Polaków spiski ku odbudowaniu Polski ciągle stały na dziennym porządku. W dobie pojednania nagle się rzecz obraca: i ów żywioł ma w swojem łonie chować bandy spiskowców i zdrajców stanu!"

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń 6. lutego.

(§.) W piątek rozpocznie się debata budżetowa. Można się spodziewać, że gawiedź centralistyczna przypuści tym razem ostrą szarżę na pozycję ministra skarbu, usiłując przechodowy krach w Paryżu, z którym minister Dunajewski nic wspólnego niema i w swym charakterze mieć nie może, wyzyskać politycznie. Prawica przygotowuje się do bronienia pozycji rządu i dlatego też wyszle do walki oratorskiej najznakomitsze swe siły. Dowiaduję się, że jednym z pierwszych mowców, którzy przy rozprawie budżetowej głos zabiorą, będzie p. Hausner.

Sprawa podatku naftowego wstępuje również na porządek dzienny. Wątpić należy, czyli nasi posłowie będą w stanie złagodzić choć częściowo niekorzyści, z tego podatku wypływające dla przemysłu galicyjskiego. Usiłowania w tym kierunku są w toku, jednak rząd odwołując się na węgierskie *non possumus*, nie skłania się do żadnych ustępstw. Koło polskie mając na uwadze polityczną sytuację a raczej polityczne następstwa, jakieby odrzucenie w Izbie ustawy o podatku naftowym za sobą pociągnęło, skapituluje prawdopodobnie i gremialnie głosować będzie w Izbie za wymienioną ustawą.

Przy tej sposobności będzie na miejscu dotknąć doniesienia centralistycznych dzienników, jakoby galicyjscy przemysłowcy naftowi szukali w sprawie podatku naftowego pomocy u lewicy, a w szczególności u p. Suessa przeciw uchwale Koła. Doniesienie to powtórzone za *Wiener All gemeine Zeitung* przez wiedeńskiego korespondenta *Kurjera Poznańskiego*, jest zupełnie mylne, gdyż galicyjscy przemysłowcy naftowi ani z lewicą w ogóle, ani też z p. Süssem w szczególności żadnych konszachtów nie knuli i jej też do pomocy przeciw własnym posłom nie nawoływali. W rzeczywistości redukuje się całe powyższe doniesienie do śmiesznych rozmiarów. Powstało ono bowiem ztąd, że pewien galicyjski przemysłowiec naftowy, bawiący przypadkowo we Wiedniu, zjawił się podczas posiedzenia na kurytarzu Izby poselskiej w celu widzenia się ze znajomymi posłami polskimi.

Przypadkiem nadszedł p. Suess, którego wymieniony przemysłowiec znał z dawna osobiście. Powitali się więc wzajemnie i zaczęli rozmawiać ze sobą. W ciągu rozmowy podniósł przemysłowiec mimochodem szkodliwość, wypływającą z protekcyjnego oclenia nafty rumuńskiej dla przemysłu galicyjskiego, i na tem się skończyło. O protekcję nikogo nie prosił, o szukaniu pomocy u lewicy nawet mu się nie śniło. Była więc tylko krótka, przypadkowa pogadanka i nic więcej. I z tego wymyślili centraliści potworną bajkę, która i o polskie odbiła się dzienniki. Jak widzicie, klika centralistyczna usiłuje obecnie nawet z przechodowych, najniewinniejszych pogadanek wyciągać zyski polityczne.

Paryż d. 4. lutego.

Opinia tutejsza zajmuje się szczególniej dwoma przedmiotami, które są w tej chwili na porządku dziennym. Nowe ministerjum i klęski finansowe, czyli upadek banku zwanego „Union generale." Znana wam deklaracja ministrów, obejmuje cały program ministerstwa Gambetty, tak dalece, że złośliwi utrzymują, jakoby były prezes rozgniewany pozostawił w sali posiedzeń swą tekę, którą kwestura przez parę dni miała na oku, nareszcie zniecierpliwiona poleciła zabrać takową i z niej to obecne ministerjum ułożyło program prac parlamentarnych. Dołączono tylko część negatywną, to jest, że poprawę i przejrzenie częściowe konstytucji odkłada się na później, a minister finansów Leon Say postawił te warunki, iż wykup (*conversion*) renty pięcioprocentowej nie będzie miał miejsca, że nowych pożyczek nie zaciągnie i że koleje żelazne nie przejdą na własność państwa. Te oświadczenia mają na celu usunięcie trudności. Zobaczmy, czy tak jest w rzeczywistości? Najpierw odłożenie uchwały Izby o przejrzeniu konstytucji, jest wykroczeniem przeciw zasadom parlamentarnym i może postawić ministerstwo w bardzo trudnem położeniu, dowodem tego jest zapowiedziana interpelacja na dzień 6. b. m., której skutek może przynieść bardzo wątpliwą korzyść teraźniejszemu ministerstwu, bo koniecznie nastręcza się pytanie: jaką znajdzie większość? Jeśli tę samą, która obaliła przeszłe ministerjum, w takim razie stronnictwo monarchiczne będzie ostatecznie rozstrzygało, bo należy pamiętać, że za projektem Gambetty oświadczyło się 218 głosów republikańskich, a przeciw 193 głosów skrajnych i najskrajniejszych, połączonych z 78 głosami monarchistów, wytworzyło ową koalicję z d. 26. stycznia.

Jednak wypada przewidywać, iż dla uniknienia nowych przesileń ministerjalnych, republikanie pomnożą większość przypadkową. Leon Say, minister finansów, nauczony doświadczeniem na własnej osobie, postanowił z góry zapewnić, że nie wda się w żadne obroty finansowe, a nadewszystko zapowiedział, iż dopokąd on kieruje majątkiem pieniężnym państwa, o wykupie renty pięcioprocentowej i jej zmianie na trzyprocentową mowy być nie może. Kto się na gorącem sparzy, ten i na zimne dmucha. Pamiętamy że wykup renty spowodował przesilenie gabinetu 17. grudnia 1879, z którego p. L. Say wyszedł pod bardzo niemiłym zarzutem, iż spekulował, ogłaszając możliwość wykupu renty. Otóż, aby zatrzeć to złe wrażenie, oświadczył się stanowczo przeciw wykupowi renty, albo jej przemianie na trzyprocentową.

Zapowiedzenie, iż nie będzie zaciągał pożyczek, stanie się narzędziem silnej agitacji przeciw teraźniejszemu ministerstwu, a to z tego powodu. P. Freycinet ułożył olbrzymi plan robót do pomnożenia i ulepszenia portów, kanałów, dróg żelaznych i bitych. Otóż rząd oświadczając, że nie będzie zaciągał pożyczek, przez to samo zrzeka się prowadzenia robót publicznych, tak oczekiwanych przez pracującą i ubogą klasę ludzi. Co bynajmniej nie przyczyni się do jego popularności, a przeciwnicy skorzystają.

Trzeci zamiar finansowy, aby nie wykupywać wielkich linij kolei żelaznych, znajduje w sferach wysoko finansowych bardzo przychylne uznanie, a dowodem jest to: że gabinet Gambetty, który miał w planie wykup kolei żelaznych, znalazł w świecie finansowym zaciętych przeciwników, którzy bardzo mu zaszkodzili, bo opłacali i drogo dzienniki, aby walczyły przeciw gabinetowi Gambetty tak dalece, że przed 26. stycznia było tylko pięć dzienników broniących jego polityki. Otóż pierwsze trudności do zwalczenia będą miały swe źródło w finansach, których przeciwnicy użyją za broń.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że p. Gambetta z całem stronnictwem przechodzi do opozycji — ale głównie przeciw Izbie. W tym celu ogłosił, że obejmuje osobiście kierunek dziennika *La Republique frangaise*, i polemika rozpoczęła się na serjo. Oprócz tego, aby podzielić i ubezwładnić Izbę, dawni ministrowie korzystając z wolności inicjatywy parlamentarnej, przygotowane projekta reform, objęte także w deklaracji ministrów, będą kolejno przedstawiali. Tego rodzaju taktyka opozycyjna postawi w bardzo trudnem położeniu gabinet, który powstał w wadliwy sposób, bo nie jest wzięty z większości parlamentarnej. Być może, że posłowie, aby przekonać, iż są w stanie coś zrobić, staną po stronie ministrów i usuną projekta reformy dawnego ministerjum.

Druga sprawa, która zajmuje opinię ogółu, jest następująca. Dotąd niewiadomo, z czyjej inicjatywy powstał wielki bank zwany *Union générale*, to tylko nie ulega wątpliwości, że do niego wpłynęły kapitały katolickie, mówią nawet, czemu nie chcemy wierzyć, że papież w nim złożył swe fundusze i hr. Chambord. Założyciele banku postanowili wyrwać z rąk żydowskich kapitały, w tym celu z jednej strony trzymali akcje w kieszeni, a z drugiej używając albo raczej nadużywając depozytów, wykupywali niemałą ilość akcyj, które przez taki manewr doszły z 125 do 3.500 fr. Takim urokiem chcieli olśnić przeciwników i pociągnąć wszystkie interesa finansowe. W pośród tej pozornej pomyślności nadeszła chwila realizacji, gdzie należało zadość uczynić przyjętym zobowiązaniom. Nastąpiły wahania, niepokój, trwoga, a ostatecznie panika, znana u was pod nazwą krachu. Mnóstwo rodzin znalazło się wyzutych z majątku. Krąży pogłoska, że książęta Orleańscy stracili do 30 milionów. Ztąd pogadanki, jakoby to była kara za to, że w dniach najtrudniejszych dla ojczyzny zażądali zwrotu 40 miljonów. Główny naczelnik banku p. Bontoux i dyrektor p. Feder zostali zaaresztowani, wszystko opieczętowano. Publiczność oczekuje niecierpliwie skutku śledztwa, sądu i wyroku. Powiadają, że biskupi potopili w tym banku fundusze dyecezjalne i osobiste, a co gorsza,

---

3

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

Po nim brał miejsce ks. Lenartowicz, pijar, profesor logiki i filozofii. Był to umysł niepospolity, o szerokich poglądach, obdarzony też darem słowa niepospolitym, co ściągało mu wielu słuchaczy.

Dalej szedł profesor łaciny i greki, Hryniewicz (*copula*) przezwany od uczniów dla wyrazu, którego używał i wymawiał z emfazą w wykładach. Był to postrach aspirantów do medycyny, gdzie większość przedmiotów wykładano po łacinie.

Dalej, Capelli, profesor prawa uniwersytetu. Wykładał prawo kanoniczne; kreatura pelikana — nielubił Polaków i nawzajem był nielubiany. Kurs wszakże jego *de matrimonio*, w którym porwany przedmiotem, przez niego ulubionym, posługiwał się obok łacińskiego, językiem francuskim i włoskim, ściągał niemało słuchaczy.

Z Moskali było dwóch. Paweł Kukolnik, znany później cenzor prasy polskiej, wykładał nie bez talentu historję; — Łobojko język i literaturę moskiewską. Aby dać o ostatnim wyobrażenie, zacytuję następny fakt. Lekcja jego przypadała zwykle od 4. — do 5. popołudniu. Razu jednego, a było to w późnej jesieni, gdy wśród deklamacji sławnej ody Dierżawina „Do Boga", chodząc wzdłuż sali, zauważył że jeden z uczniów, a był nim znany później i powszechnie lubiony Jan Pilecki, — korzystając z wieczornego zmroku i ciepłego kątka, zdrzemnął koło pieca, strudzony snać spóźnioną zabawą, którą lubił, — zatrzymuje się śród swej deklamacji, staje przed nim i patetycznym tonem woła: „Jakto, tu gdzie radcy stanu wykładają lekcje. pan spisz, pan śmiesz spać!.. *Eto uźasno!* Był to zresztą dobry człowiek, rozkochany w swej żonie, a więcej może w jej muzyce; przebaczył też wkrótce Pileckiemu, gdy ten wiedząc o tem, zmyśliwszy jakiś interes, w czasie gdy p. Łobojkowa zwykła grywać, przyszedł do niego i dał się zdybać w przedpokoju, niby zasłuchany w grze p. profesorowej. Rozumie się, że interes został załatwiony — i pokój zawarty.

Z innych cudzoziemców, de Néve, wykładał język i literaturę francuzką — wielbiciel Rasyna, Kornella — piękną miał wymowę, — więc deklamacją i wykładem ściągał wielu słuchaczy, — z miasta i obu akademii.

Przedmioty teologiczne, i kościelne, wykładali znakomity Skideł — Fiałkowski biskup, i wielu innych — ludzi nauki i talentu.

Higienę — Józef Mianowski — późniejszy rektor szkoły głównej w Warszawie

W akademii medyczno-chirurgicznej, której prezydentem był dr. Kuczkowski (figura rządowa) górował po nad wszystkimi, Jędrzej Śniadecki, po nim, Bielkiewicz prof. akademii, — Poreyanko prof. chirurgii — Abicht prof. patalogii — Józ. Korzeniowski — Rymkiewicz pr. terapii — Tonberg pr. chemii — Jundziłł pr. botaniki. Mianowski.

Prócz wykładów akademicznych — uczyłem się malarstwa. Nauczycielem moim był Kanuty Rusiecki, przybyły niedawno z Włoch, malarz przeważnie religijny.

Mieszkaliśmy zwykle po kilku razem. Tradycja koleżeńskiego życia, i braterstwa, zaszczepiona przez filaretów, trwała w całej mocy. I nie trzeba było uciekać się do publicznych balów — i festynów ogrodowych, dla wyjednania pomocy uboższym kolegom, bo każdy, bogaty czy ubogi, skoro został akademikiem był do tego obowiązany w jakikolwiek sposób — i wypełniał obowiązek święcie Ni jeden co przyszedł pieszo, z głębi Ukrainy lub Polesia, dostawszy się raz do Wilna, już był spokojny o swój byt. Rozsunęły się ściany, i nowy przychodzień był jak w własnym domu. To też niepamiętam, aby kto mieszkał sam jeden. Towarzyszem moim, był Mikołaj Budhak, z Mozyrskiego; pomimo wyznania prawosławnego, (przedtem Unita) Polak całą daszą. Mieszkaliśmy obok gmachu gabinetu anatomicznego, dziś Błahowieczeńskiej cerkwi, w domu narożnym (obecnie nie istniejącym). Mieszkał też z nami medyk Józef Święcki. Był to w całem znaczeniu słowa, poczciwy koleżka. Temperament wesoły, zdolność do muzyki, śpiewu, tańców i figlów, robiły go miłym i pożądanym wszędzie; a chociaż nic prawie z domu nieotrzymywał, żył jakoś z roku na rok, z lekcji prywatnych, nie skarżąc się na losy.

Bułhak jako majętny possesjonat, z głębi Mozyrskiego polesia, miał służącego, którego przywiózł ze wsi swojej. Był to oryginalny famulus, na imie Filip, a że w życiu studenckiem, graż pewyą rolę, powiem o nim słów parę. Ciekawa to była kreatura. Przysadzisty, krępy, o bystrem chociaż nie pewnem spojrzeniu, o ruchach niezręcznych, a jednak rzutkich; — rozważny, a jednak w ostateczności gwałtowny, zacięty i uparty; przywiązany do swego pana, a tęskniący za rodziną, za lasem, za swobodą wsi poleskiej. Jednem słowem, był to istny typ poleszuka. Miał on funkcję, prócz utrzymywania porządku w naszem mieszkaniu, przynoszeniu objadu z traktjerni, przyrządzania i roznoszenia herbaty, podawanie i zapalanie fajek gościom. Nasłuchawszy się studenckich rozpraw, w różnych materjach i językach, jakkolwiek nic z nich nie rozumiał, popadł w zarozumiałość, zwykłą nieukom, co to świat obiegłszy, bez przygotowania, nieucząc się niczego, sądzą że umieją wszystko, i sami nic nie robiąc, decydują o wszystkiem, w czambuł potępiając wszystko. Otóż Filip nasz chorował na uczoność, a przedewszystkiem, na lingwistykę, chociaż jako żywo, inaczej jak po białorusku nie umiał. Pomimo to wszakże, wierzył najmocniej, że języki; łaciński, francuzki, niemiecki, a nawet włoski, które mu się ciągle obijały o uszy, nie obce mu. Przyparty raz przez jednego z jowialnych kolegów, gdy mu ten z różnych języków, popularne cytował słowa, w jednym tylko razie, gdy ten go zapytał: co znaczy fajer?

— Gi fajer? — eto uże znaczyt' ohoń; — odpowiedział z emfazą, jak tonący chwytający się słomki. I odtąd to, otrzymał przydomek: Gi-fajer.

Ciężyło mu to widocznie; i znać było, że na poczuciu godności swej stracił. Podawał fajkę jak zawsze, lecz gdy mu ją przychodziło zapalać — fatalna niemiecka nazwa żywiołu który podawał, stawiała mu w pamięci, wspomnienie niefortunnego egzaminu, i upakarzała go widocznie. Gdy wszakże wrócił z swym panem z wakacji, dostrzegliśmy w nim zmianę. Jakoś się wyprostował, i śmielej w oczy patrzał. Cóż się pokazało! — Oto przegrawszy sprawę w lingwistyce, postanowił odegrać się na innem polu. Zjawił się śród nas, z talentem świeżo nabytym, jakiego w nim nikt niepodejrzywał, a który mu wrócić miał, zachwianą powagę. Nauczył się szyć bóty. Któż nie wie czem jest obówie dla akademika, któż nie przypomina sobie, wielu to nieraz kłopotów i zmartwień, przyczyną były bóty, nie w należytem porządku! To też łatwo wyobrazić sobie, jak poważną przybrał postawę Filip, wobec nas, z których tylu, i tak często potrzebowała jego protekcji. Taktyka była znakomita; — i pierwszym jej objawem było, że zamiast wstrętnego mu przezwiska: Gi-fajer, mówiono mu: — panie Filipie. I trzeba też było widzieć pana Filipa, gdy zasiadłszy na swym szewskim trojnogu, przy blasku skoncentrowanym światła szklannej kuli, ofiarowanej mu w dniu imienin, trzeba było powiadam widzieć, z jaką miną wytrawnego znawcy — lekarza, egzaminował polecone jego łaskawym względom i kuracji obówie! Nie dziw więc, że i dawna wróciła mu zarozumiałość. Właściwa to rzecz nie jednemu z lekarzy, co przywykłszy być wyrocznią w domu pacjenta, radby nią być wszędzie i zawsze. Zresztą, poczciwy był to chłopak; nienawidził Moskwy, a w czasie prześladowań młodzieży i rewizji nocnych itp., do heroizmu nieraz posuwał swoje dla nas poświęcenie.

Przez ścianę, mieszkał, ponad bramą, znakomity potem lekarz i profesor Tytus Chałubiński, uczeń podówczas drugiego kursu medycyny. Z tego więc powodu i dla sąsiedztwa z Gabinetem anatomicznym, mieszkanie nasze, było punktem centralnym zebrania studentów. Tamto poznałem, Sawicza, Zahorskiego, Wonowicza, Stachowskiego, Ejzenblettera — (obu zmarłych w więzieniu pierwszy przez samobójstwo, drugi w obłąkaniu) Bron. Lubiczankowskiego, Bron. Zaleskiego, Ottona Rodziewicza, Elent. Prawosudowicza, Jarkowskiego, Józefa Majewskiego, i wielu innych dzielnych młodzieńców, z których z małym wyjątkiem, jedni poszli na Sybir i Kaukaz, drudzy pozmierali w ciężkiej walce życia. To też, można powiedzieć, że kwatera nasza zaliczała się do najmilszych w studenskiem kole; nazywano ją, siedliskiem muz. My bowiem obaj, Bułhak i ja, oprócz studyj akademickich, uczyliśmy się malarstwa, muzyki i śpiewu. Święcicki, śpiewał i grał na gitarze. Chałubiński za ścianą miał fortepian; pociągało to więc ku nam, oprócz innych powodów, wielu kolegów, ułatwiało tworzenie muzykalnych partij, duetów, chórów itp. a zwiosną gromadziło pod okna, wracające z przechadzki tłumy publiczności. Nie było też ciekawszej książki, któraby się u nas nie zjawiła. A ileż to portretów ołówkowych, zanim się jeszcze pojawiła fotografia, wynieśli z sobą znaszej kwatery, odjeżdżający koledzy, w nagrodę za cierpliwe pozowanie w naszych studjach artystycznych. (D. c. n.)

grosz, zebrany na zakłady naukowe i różne instytucje pobożne i dobroczynne. Gdyby to prawda była, możnaby powiedzieć, że klęska byłaby dotkliwą dla zakładów katolickich.

Na zakończenie donoszę, że w zakładzie polskim św. Kazimierza odbyła się bardzo wzruszająca i rzewna ceremonia, obchodzono bowiem 50-letni jubileusz przełożonej Mikołowskiej, która zyskała sobie bardzo zasłużenie imię matki i opiekunki starców i sierót. Urodzona na Wołyniu w 1811 r. ze szlachetnej rodziny, w 1832 r. weszła do zakonu Sióstr miłosierdzia w Wilnie, a uciekłszy przed moskiewskiem prześladowaniem, założyła tu przy pomocy dobroczynnych osób, szczególniej pani Grocholskiej, dom opieki nad zasłużonymi starcami i sierotami. Jak prawdziwa matka przytula do dziś dnia do swego serca wszelką nędzę. Wychowała do 800 dziewcząt, a przeszło 400 wysłała do kraju. Życzymy jak najdłuższego życia czcigodnej jubilatce.

Powstanie krywoszańsko-hercegowińskie.

Z placu boju na południu nadeszły wiadomości, które świadczą o wzroście powstania. Już oddawna krążyły pogłoski, że powstańcy zbierają się w okolicy Foczy i mają zamiar zająć tę miejscowość, nader ważną pod względem strategicznym. Miasto Focza leży na prawym brzegu Driny i jest stolicą równoimiennego powiatu. Podług najnowszego spisu liczy 2968 mieszkańców przeważnie mahometan. Focza po Mostarze jest najważniejszem miastem w Hercegowinie ze względu na odbywające się tam targi i fabryki białej broni. Focza leży o 30 kilometrów od północnej granicy Czarnogóry i zachodniej granicy sandżaku Nowobazarskiego i jest kluczem do opanowania komunikacyj. Oprócz tego Focza przedstawia dla chciwej łupów ludności wielkie pole do popisu, albowiem ludność mahometańska tego miasta cieszy się stosunkowo znacznym dobrobytem.

Ażeby ważna ta miejscowość nie wpadła w ręce powstańców, jeneralna komenda w Serajewie wysłała dwie kolumny: główną pod dowództwem jenerała Obadicza i flankową pod komendą pułkownika Hotzego. Telegram doniósł, że jenerał Obadicz dnia 3. b. m. przybył do Foczy. Jakie miał trudności do zwalczenia, czy i jakie stoczył utarczki, o tem milczą biuletyny urzędowe. O operacjach pułkownika Hotzego wiemy z telegramów, że przybył on do pasma gór Rogoj i że skonstatował istnienie *gros* sił powstańczych w Krblinie. Nie chciał on forsować atakiem frontowym prostej drogi do Foczy i zdecydował się na inną drogę. Dnia 2. b. m. był w Ustokolinie na północ od Foczy. *Neue fr. Presse* pisze, że że wszystkiego wynika, iż powstańcy cofnęli się nieco na południe w miejsce, gdzie rzeczki Sustienka, Piwa i Tara łączą się w Drinę. Dnia 3. b. m. wysłano wojsko z Foczy na południe w kierunku Karauła Humica, Bastaci i Brodu, i tam 4. b. m. przyszło prawdopodobnie do poważnej akcji. Powstańcy uważają za podstawę swych operacyj granicę czarnogórską. „Jeżeli sobie przypomnimy, pisze wymieniony dziennik, że w ostatnich tygodniach liczne były utarczki pod Kruszewicą, Grabem, Bilekiem, Bielą, Rudiną, Planikiem, Korytem, Gackiem i nad Driną, to widać z tego, że nasze wojska na całej hercegowińsko-czarnogórskiej granicy od Sutoryny do granicy sandżaku Nowobazarskiego są w ciągłych bojach z powstańcami. Pomimo, że na zewnątrz jesteśmy w przyjaźnych stosunkach z księciem Nikitą, mamy półurzędową wojnę z Czarnogórą, której władca zdaje się utracił wszelką powagę we własnym kraju. Uciekł on do Antivari; co dnia, co godzinę zapewnia nas o swojej przyjaźni, a tymczasem jego poddani biją naszych żołnierzy, masakrują rannych i zohydzają trupy.“

Następujące korespondencje malują najlepiej stan rzeczy na południu:

Kotar d. 2. lutego.

Podczas gdy w Castelnuovo, Moriniu i Risano ciągłe toczą się utarczki, w Kotarze na południowo-wschodniej kończynie zrewoltowanej Bokki panuje prawie zupełny spokój. Dotychczas nawet w Župie nie pojawili się uzbrojeni powstańcy, ruch jednak między ludnością jest widoczny a sprytni i czynni ciągle agitatorowie pozyskają nareszcie i ten powiat dla powstania. W kołach wojskowych przygotowani są na powstanie w Župie i zarządzono co należy. W Krywoszy i Hercegowinie powstanie co raz szersze przybiera rozmiary, brak tylko powstańcom jednolitego kierownictwa. Obawiają się słusznie, że zanim nadejdą rezerwy, powstanie się rozszerzy i nabierze siły. W Krywoszy *gros* sił powstańczych znajduje się w Ubli i Ledenicy.

Z Czarnogóry wieści niedobre. Właściwego rządu nie ma obecnie w tym kraju. Książę z kilkoma ministrami bawi w Antivari. Minister finansów Jano Matanowic i minister wojny Plamenac bawią w Cetyni, gdzie bawi także austryjacki poseł, pułkownik Thömmel, a w Grahowie gdzie, jak z półurzędowych źródeł zapewniają, czarnogórskie wojsko kordonowe jest skoncentrowane — jest kilku wyższych oficerów czarnogórskich i moskiewskich, którzy zamiast pilnować służby kordonowej, kierują powstaniem w Krywoszy i Hercegowinie. Kordon czarnogórski jest istną komedją. Więcej on przynosi szkody Austrji, aniżeli pożytku. Składa on się z grahowskich ochotników, którzy złączeni są z powstańcami, stosunkami pokrewieństwa i pobratymstwa. W kołach wojskowych nikt się nie łudzi, żeby Czarnogóra zachowała neutralność.

Inna korespondencja z Kotaru:

W niedzielę dnia 22. stycznia około godziny pierwszej w nocy warta ze Scagliari, przedmieścia kotarskiego, powracając do fortu S. Trinita zatrzymała się koło molu, aby porozumieć się z tamtejszą wartą. Koło fontany zobaczyła karczmę otwartą, weszła więc tam, żeby się dowiedzieć, kto się wewnątrz znajduje i nakazać zamknięcie lokalu. Za chwilę wpadł jakiś żołnierz z pistoletem w ręku. Dowiedziano się od niego, że na drodze został napadnięty przez trzech powstańców, którzy mu karabin wyrwali. Udało mu się natomiast w walce wyrwać pistolet jednemu z napastników, a zobaczywszy światło wpadł do karczmy o pomoc. Żołnierze wybiegli za powstańcami i poznali w nich Czarnogórców po czapce, którą jeden z nich zgubił.

Dnia 27. z. m. pojawiło się kilku powstańców w wioseczce Draginwert między Orahowaczem a Perasto, umknęli jednak przed nadejściem wojska, zaś 29. napadli na wieś Topla między Sutoryną a Castelnuovo i zabrali mieszkańcom w gotówce 4.000 złr. Powstańcy z okolicy Kruszewia, Końska i Zubcy stoją obecnie w Krywoszy pod komendą wojewody Tripka Wukalowicza. Oddział Petara Millicza wzrasta ciągle, liczy już przeszło 200 ludzi i stoi w okolicy Koryta. Tworzą go przeważnie mahometanie tak samo jak oddział Osman bega Tanowicza.

Na księcia czarnogórskiego miało powstanie krywoszańsko-hercegowińskie wywrzeć deprymujące wrażenie. Podczas ostatniego swego pobytu w Cetyni zmienił zupełnie sposób życia. Poza dworem rzadko się kiedy pokazywał i bardzo mało komunikował się nawet z najbliższem otoczeniem. Nietylko dla rozerwania ministrowie poradzili mu wyjazdu do Danilowgradu. Ale przybycie jego tam nie wywołało już tego wrażenia, co dawniej. Czarnogórcy traktują obecnie swego księcia, jeżeli nie z widoczną niechęcią, to z obojętnością. Mają oni już do syta dwulicowej polityki księcia, zarzucają mu, że zachowuje się nie jako książę udzielny, ale jako poddany austrjacki, że nie idzie za głosem narodu i otwarcie radzą mu, aby z kraju wyjechał. Rady tej usłuchał on o tyle, że od dwu tygodni siedzi w Antivari. Udaje chorego, a do Cetyni nie chciał przyjechać nawet na pogrzeb szanowanego powszechnie metropolity Hilarjona, tylko kazał się zastąpić swemu kuzynowi Petrowiczowi, prezydentowi ministrów.

Transport żywności z Serajewa do Mostaru został przed kilkoma dniami napadnięty przez powstańców między Dandaliczem a Zekanowiczem. Bliższych szczegółów o tej utarczce nie mamy; biuletyn urzędowy mówi tylko, że powstańcy stracili wielu ludzi. Znani agitatorowie Angelicz i Starjewicz, schwytani przez żandarmów w okolicy Trzebini, zostali na drodze uwolnieni przez powstańców. Eskorta składała się z czterech żandarmów i trzej zostali zabici — jeden umknął. Uwolnieni agitatorowie znajdują się obecnie w Piwie, miasteczku czarnogórskiem, które uważać należy jako siedzibę sztabu powstańczego. W Newesinju, Gacku i Bileku zupełna anarchia. W Trzebini pozostał garnizon i urzędnicy, ale komunikacja telegraficzna jest przerwana.

Słowo do rękodzielników galicyjskich.

(Z powodu wniosków hr. Belcredego co do reformy ustawy przemysłowej.)

W Radzie państwa we Wiedniu przygotowuje się rostrzygnięcie sprawy, tak dalece ważnej dla stanu rękodzielniczego, iż śmiało można twierdzić, że od sposobu załatwienia tego przedmiotu zależy poniekąd dalsze istnienie elementu, z którego dotychczas składała się ludność rzemieślnicza. Dla Galicji zaś o tyle jeszcze większą posiada doniosłość wspomniana kwestja, że u nas przemysłu fabrycznego nie ma, tylko jest przemysł rękodzielniczy, i rzemieślnicy stanowią też rdzeń narodowego elementu w miastach, które jak wiadomo, coraz bardziej opanowują obce żywioły.

Chodzi mianowicie o reformę ustawy przemysłowej z r. 1859, która na przemysł rękodzielniczy, czyli prościej mówiąc na rzemiosła, prawdziwie niszczący wpływ wywarła, oddając je na łup spekulacji handlarskiej. Jak dalece u nas podupadł w ostatnich czasach stan rękodzielniczy, tak niegdyś zamożny, na to patrzymy wszyscy żywemi oczyma, i jakkolwiek znaczna część winy tego smutnego stanu rzeczy spada na rzemieślników samych, z powodu braku oświaty i ducha przedsiębiorczości, to jednak nikt w dobrej wierze zaprzeczyć temu nie zdoła, że konkurencja składów wyrobów tandetnych, masami produkowanych na rachunek potężnych w kapitał spekulantów, zabija tradycję dokładnej roboty rękodzielniczej, rozprzęga społeczne związki tej klasy ludności, uboży ją materjalnie, demoralizuje ją, tworząc z jednej strony przedsiębiorców-monopolistów, którzy manewrując zręcznie kapitałem, przez wyzyskiwanie pracy do olbrzymich dochodzą fortun, z drugiej strony mnożą proletarjat robotniczy, który zawistnem okiem patrzy na bogacących się łatwo samoistnych przedsiębiorców i z rozpaczy czepia się socjalizmu.

Nie mniejszem też nieszczęściem dla społeczeństwa są niedouczeni czeladnicy, którzy za pożyczone na lichwę pieniądze, bez znajomości rzeczy i bez środków materjalnych, rozpoczynają na własny rachunek prowadzenie warsztatów rękodzielniczych, i ze szkodą zdrowego przemysłu, mnożą zastęp katylinarnych egzystencyj w klasie rękodzielniczej, który to zastęp rezonuje dużo, a pod żadnym względem nic dobrego zrobić nie potrafi, gdyby nawet i chciał. Pod wpływem zaś przepisów ustawy przemysłowej z r. 1859 mnożą się w każdym fachu rękodzielniczym coraz bardziej takie przedsiębiorstwa — liche, niezdrowe, pozbawione wszelkich warunków żywotności.

U nas doty hczas nikt nie troszczył się o interesa stanu rękodzielniczego — najmniej zaś może myśleli o swoich ogólnych sprawach rzemieślnicy sami, omroczeni ciemnotą, zasklepieni w ciasnych poglądach tradycyjnych z dawnych czasów. W innych jednak prowincjach państwa spostrzegli się rękodzielnicy już dawniej zkąd pochodzi ich upadek — że w szczególności ustawa przemysłowa z r. 1859 niszczy ich w sposób straszliwy. Oto np. obliczono w memorjale deputowanego do Rady państwa Löblicha, głównego rzecznika interesów stanu rękodzielniczego w Austrji, że gdy ludność miasta Wiednia od roku 1859 powiększyła się z 450.000 na 720 000 mieszkańców, gdy w tym 20-letnim okresie podatki znacznie powiększone zostały, to pomimo wszystkich sztuczek administracji podatków, aby wyciągnąć jak największy dochód dla fiskusa, przecież wpłynęło we Wiedniu w roku 1879 z podatku zarobkowego nie więcej, lecz o 13.767 złr. 87 cnt. mniej niż w r. 1859! Gdy zaś w r. 1858 odbyło się we Wiedniu 6.000 egzekucyj podatku zarobkowego, to w r. 1879 musiano za pomocą egzekucji ściągać podatek zarobkowy od 35.000 stron opodatkowanych! Czyż można sobie wyobrazić bardziej wymowne dowody upadku rękodzieł?

A jeżeliby u nas zechciał kto zająć się badaniem tych stosunków, to jakie mógłby wyciągnąć na jaw szczegóły? Na to pytanie niechaj odpowie sobie sam każdy, kto zna dokładniej tajemnice warstatów naszych.

Złożona w przeszłym roku przez Wydział krajowy ankieta rękodzielnicza, jak najdobitniej domagała się też takiej reformy ustawy przemysłowej, która wzięłaby w obronę rzemiosła. Lwowscy rękodzielnicy osobno objawili zbiorowo zapatrywania swoje w tym samym duchu, a delegaci ich przyłączyli głos swój do uchwały kongresu rękodzielników austrjackich, który odbył się dnia 15. listopada r. z. we Wiedniu przy współudziale 3.500 przemysłowców, pomiędzy którymi znów znajdowało się około 500 zaopatrzonych w mandaty, jako reprezentanci zgromadzeń rękodzielniczych ze wszystkich prowincyj państwa.

W duchu tych uchwał ułożony jest projekt noweli do ustawy przemysłowej z r. 1859 przedłożony obecnie komisji ekonomicznej Izby poselskiej Rady państwa przez referenta tego przedmiotu hr. Egberta Belcredego.

Cztery główne zasady nowe wprowadziłaby projektowana przez hr. Egberta Belcredego nowella do ustawy przemysłowej — mianowicie:

najpierw, utworzenie osobnej kategorji zawodów przemysłowych, co do których miałby być wymagany dowód uzdolnienia fachowego przy rozpoczęciu przedsiębiorstwa;

powtóre, zaprowadzenie obowiązkowych korporacyj dla rzemiosł;

trzecie, uregulowanie jasne stosunku robotników pomocniczych, tj. uczniów i czeladzi do właścicieli przedsiębiorstwa (pryncypałów), jakoteż przyznanie czeladzi prawa do reprezentacji w korporacjach, które dotychczas przystępne były tylko majstrom samoistnym;

czwarte, zaprowadzenie sądów rozjemczych, pochodzących z swobodnych wyborów dla rozstrzygania sporów pomiędzy robotnikami a majstrami.

Projekt hr. Belcredego uwzględnia przeto w sposób słuszny główne żądania, stawiane przez robotników, jakoteż przez klasę rękodzielniczą.

Doprowadzenie do skutku reformy ustawy przemysłowej, w myśl projektu hr. Belcredego, natrafia na potężną opozycję ze strony fabrykantów i kapitalistów, handlujących produktami przemysłu rękodzielniczego, a z drugiej strony walczą przeciwko temu z całą zaciętością socjaliści, pomiędzy którymi, jak wiadomo, rej wodzą robotnicy fabryczni. Nasi domorodni socjaliści małpują także ich opozycję, nie zastanowiwszy się nad tem, że gdy u nas w Galicji rzemiosła do reszty zmarnieją, to i czeladzi rzemieślniczej jeszcze gorzej będzie się powodziło, jak teraz.

W kole posłów polskich w Radzie państwa gorące toczą się rozprawy nad projektowaną przez hr. Belcredego nowellą. Posłowie Abrahamowicz, Skarszewski i hr. Mieroszowski bronią stanowiska, zajętego w tej sprawie przez rzemieślników, tj. bronią wniosku hr. Belcredego. Trudne jednak mają zadanie, gdy np. poseł miasta Lwowa, dr. Wolski, walczy przeciwko nim całym aparatem pseudo-liberalnych doktryn, pochwytanych z wiedeńskich dzienników, gdy np. tak wymowni posłowie jak pp. Hausner i ks. Czartoryski, opierając się na przykładach Francji, Belgii i Anglii (które przecież do naszych stosunków wcale przyrównywane być nie mogą!), z zasadniczych względów stają na stanowisku bezwzględnej wolności zarobkowania itd.

Otóż rękodzielnicy sami powinni przemówić za sobą! Ich głos z pewnością będzie wysłuchany życzliwie przez reprezentację naszego kraju w Radzie państwa.

Wydział krajowy powinien też zakomunikować urzędownie Kołu polskiemu zdania w tej mierze zwołanej przez niego ankiety rękodzielniczej — i w ogóle, w imię bardzo doniosłych interesów ekonomicznych, społecznych i narodowych, wypada teraz jaknajbardziej energiczną rozwinąć w całym kraju agitację w tym kierunku, iżby zapewnić poparcie Koła polskiego dla wniosków hr. Belcredego, mających na celu otoczenie stanu rękodzielniczego konieczną opieką prawa.

Korporacje rękodzielnicze, reprezentacje miast i powiatów powinne bezzwłocznie poprzeć obrońców wniosku hr. Belcredego w drodze petycyj i memorjałów.

Czasu niema do stracenia, gdyż sprawa stanie niezadługo na porządku dziennym Izby pełnej!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. lutego.

* **Zima** zdaje się dopiero teraz rozpoczynać sezon tegoroczny. Od wczoraj śnieg zabrał się do nas na dobre a termometr wchodzi w fazę praktykowaną w zimowych miesiącach. Dziś mamy pięć stopni mrozu.

* **Teatr.** Benefis p. Skalskiej wypadł dla beneficjantki pomyślnie. Po pierwszym akcie wręczył artystce p. Jarecki ol rzymi bukiet z kosztownym upominkiem ofiarowanym p. Skalskiej przez koło wielbicieli jej pracy i talentu. Pamiątka ta, bransoletka łańcuszkowa z medalionem wytwornej roboty, wartości przeszło 200 złr. będzie dla artystki podwójnie drogą. Drugi piękny bukiet otrzymała benefisantka od chórzystek opery. Po drugim akcie wśród nieustających wywoływań obrzucono ulubioną śpiewaczkę gradem bukietów.

Dziś w „Andrei“ Wiktoryna Sardon wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie panna Józefa Knapczyńska, znana dobrze naszej publiczności z czasów, kiedy jeszcze jako maleńka „Józia“ figurowała na afiszach, a na scenie mikroskopowe role rozmaitych małych osóbek odtwarzała z pewnego rodzaju artystycznym instynktem, i zawsze zbierała entuzjastyczne oklaski. Ostatniemi czasy pracowała panna Knapczyńska na scenie poznańskiej. W przedstawieniu dzisiejszem „Andrei“ odegra debiutantka rolę tytułową.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 9. lutego 1882, a gdyby porządek dzienny nie został wyczerpany — i w piątek dnia 10. lutego 1882 r. o godzinie 6. wieczorem. Prezydent miasta uprasza o wczesne przybycie na posiedzenie, gdyż na porządku dziennym stoi 18 spraw, z których niektóre już kilka tygodni wyczekują na załatwienie.

* **Aresztowania we Lwowie.** Umieściliśmy wczoraj zaprzeczenie podanej onegdaj wiadomości o aresztowaniu Aleksego Szczerbana redaktora gazetki *Nowość*. Zaprzeczenie to polegało na tem, że do sądu karnego w chwili gdyśmy to pisali A. Szczerban nie był jeszcze odstawionym. Faktycznie jednak, tak jak to onegdaj jeszcze donosiliśmy, A. Szczerban był przyaresztowany przez policję i dopiero wczoraj w południe sądowi karnemu oddany.

Dziś dowiadujemy się, że uwięziono Eugeniusza Zharskiego, profesora przy tutejszem gimnazjum niemieckiem, i diaka przy tutejszej wołoskiej cerkwi, nazwiskiem Szpryń.

Donieść także musimy, że uwięziony redaktor *Strachopuda*, Stefan Labasz został wypuszczony z więzienia śledczego na wolną stopę.

* **Aresztowania w Jarosławiu** *Reforma* podaje z Jarosławia następujący telegram: „Wczoraj (d. 6. b. m.) aresztowano tu trzech podejrzanych o zdejmowanie planów. Przybyli podobno z Królestwa. Odstawiono ich wraz ze skonfiskowanemi trzema pakami do Lwowa.“

* **Towarzystwo łyżwiarzy** urządza w niedzielę 12. lutego na dochód niezamożnych uczniów szkoły weterynarji we Lwowie, ślizgawkę przy muzyce wojskowej, urozmaiconą produkcjami pierwszorzędnych sił łyżwiarskich i figurami w grupach wykonywanemi. Wątpić nie można, że cel tak piękny znajdzie życzliwe poparcie u publiczności naszej, i że jej wypróbowana gotowość do ofiar, nie omieszka w tym razie także, przyczynić się licznym udziałem do ulżenia niedoli tej biednej, uczącej się młodzieży zakładu, z takiem upragnieniem przez kraj cały przyjętego, a któreu jako dziś jeszcze tak młodej instytucji, zbywa dotychczas na środkach pomocy, dostarczanych gdzieindziej członkom swoim przez bratnie stowarzyszenia, o rozwoju dawniej już zapewnionym.

* **P. Władysław Bełza** mianowany został drugim skryptorem Zakładu im. Ossolińskich, oraz zarządcą czytelni dla młodzieży w tymże zakładzie.

* **Ostatnią redutę** w tym karnawale urządza komitet, złożony z kilkunastu osób, na dochód Towarzystwa muzycznego, w niedzielę dnia 12. b. m. Ponieważ krzesła zostaną z parteru usunięte, więc publiczność w amfiteatrze będzie mogła widzieć dokładnie zabawę, urozmaiconą losowaniem dwóch nagród, produkcjami z fonografem i t. p. Będzie to reduta, w całem tego słowa znaczeniu, elegancką, a tak cel jej, jak i świetne urządzenie, zwabi niewątpliwie liczną publiczność.

* **Elektryczne oświetlenie.** Z dniem 20. b. m. skończył się 30-dniowy termin próby oświetlenia elektrycznego we Wiedniu na „Grabenie“ i „Stefansplatz“, i z dniem 3. lutego nowe przedsiębiorstwo weszło stale w życie. Towarzystwo elektrycznego oświetlenia przedłożyło właśnie gminie wiedeńskiej ofertę na oświetlenie całego Ryngu (wyłączając Franz-Josephs-Quai) 120 lampami, a Graben i plac św. Szczepana 13 lampami elektrycznemi za cenę dotychczasowego gazowego oświetlenia tych miejsc, z zastrzeżeniem jednak, że oferentom służy prawo odstępowania za wynagrodzeniem światła elektrycznego budynkom znajdującym się w linii prądu elektrycznego.

U nas we Lwowie kończy się niezadługo ugoda z Towarzystwem gazowem. — Do tego czasu poczyni może nasza Zwierzchność gminna stosowne kroki, aby Lwów mógł także dójść do oświetlenia elektrycznego, które obok swej ogromnej wyższości nad gazowem nie przedstawia jni co do kosztów, jak się z powyższego okazuje, żadnej różnicy. Dotychczas właśnie pewna nadwyżka kosztów elektrycznego oświetlenia była przeszkodą postawienia tej sprawy serjo na dziennym porządku. Teraz więc rzecz musi być stanowczo pod rozwagę wzięta. Być może, że do czasu eksperymentowania kontraktu gminy z Towarzystwem gazowem zajdzie wiele okoliczności sprzyjających tej nowości; — elektryczna szybkość rozpowszechniania się wynalazków sprawi może, że do tego czasu zniknie z kuli ziemskiej pamięć o praktykowanem niegdyś oświetleniu gazowem — tylko we Lwowie — twierdzą pessymiści, może wydarzyć się fakt, iż nawet samo Towarzystwo gazowe zaprowadzi u siebie w fabryce oświetlenie elektryczne, a gmina mimo to przedłuży kontrakt na dalszy perjod. Tak źle może nie będzie?

* **W sprawie wystawy** przemysłowo-rolniczej w Przemyślu, połączonej z wystawą krajową, a mającej się odbyć w roku bieżącym, dowiadujemy się, że Rada zawiadowcza Kolei Karola Ludwika na wniosek jeneralnego dyrektora p. Sochora, uchwaliła 500 zł. jako subwencję dla tejże wystawy.

* **Pani Kochańska** występowała we czwartek w Petersburgu w koncercie na cel dobroczynny w potrójnym charakterze: śpiewaczki, forteplanistki i wirtuozki w grze skrzypcowej.

Publiczność była rozentuzjazmowaną; oklaskom, przywoływaniom i owacjom, jakie tylko spotkać mogą artystkę, nie było miary i granic.

Znakomita artystka odegrała na skrzypcach siódmy koncert Beriota a na fortepian fantazję Liszta na temat ze „Snu nocy letniej“.

Uniesiona zapałem publiczność, która w sali klubu szlacheckiego zebrała się w poważnej cyfrze siedmiu tysięcy osób, zniewoliła niestrudzoną śpiewaczkę do zaśpiewania nad program trzech pomniejszych utworów, z których jednym była pieśń Żeleńskiego.

Pani Kochańska sama jedna tylko z pomocą orkiestry wypełniła cały program koncertu.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** we czwartek: Św. Apolonii. — Św. Efrema.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 7go b. m.: Skradziono: Pani A. R. z pom. l. 16 ul. Krakowska srebrny dzbanuszek i srebrne szczypczyki do cukru w łącznej wart. 40 zł. — Pani B. P. z pomieszkania l. 9 ul. Kopernika pierzynę i poduszkę wart. 20 zł.

Straż pol. ujęła 14 letniego Władysława Dubika, który podstępnym sposobem ściągnął paltocik z powracającego ze szkoły malca, a notowanego złodzieja Mayera Reizesa ze skradzioną niewiadomemu właścicielowi bielizną damską i męską znaczoną literami A. F. L. B.

* * *

— **Warszawa** d. 6. lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Towarzystwa wyścigów konnych pod przewodnictwem hr. Augusta Potockiego. Towarzystwo liczy 223 członków. Na wyścigach zeszłorocznych wypłaciło Towarzystwo 37 nagród w kwocie 18.791 rubli. Przychód wynosił 72.391 rsr. — Wydatki 56.395 rsr. — Uchwalono dla Towarzystwa wyścigów w Pławnie wyznaczyć nagrodę w kwocie 500 rubli.

Z powodu zniesienia dwóch nagród rządowych dla wyścigów w Wilnie i dołączenia funduszu tego w ilości rs. 4000 do nagród na wyścigach konnych w Warszawie, osoby, które zapisały się do tych nagród w Wilnie, uważane będą za mające wziąć udział w wyścigach warszawskich.

Podwyższenie funduszu rządowego dla nagród na wyścigach z rs. 6.000 na 10.000 wpłynie na powiększenie rozmaitych nagród.

Uchwalono także, że na tegorocznych wyścigach urządzony będzie po nad zwykłą liczbę jesz-

---

7

Pomniki Sieniawskich

w Brzeżanach.

(Ciąg dalszy.)

W pięknem epitafium, którego jednak w Brzeżanach nie ma — sławi Okolski jego dobroć dla matki, bo tę „żyjąc życiem napawał, swą śmiercią omal o śmierć nieprzyprawił.“

Po nad kolosem jest umieszczona tablica otoczona bogatą armaturą, na którą składają się działa, proporce, kopie, zbroje i tarcze. Szczyt pomnika odpowiadający naprzeciw stojącemu ołtarzowi, tworzą rozwarte w środku gzemsowe marmury, na których stokach pokładły się dwie alegoryczne osoby, trzymające umieszczoną między niemi podłużną tarczę. Ozdobę tarczy tworzą girlandy i symboliczne figury Sławy, nad koroną z której wystrzelił pióropusz z Leliwą, wystaje jeszcze zbroja z hełmem. Sama tarcza podzielona na cztery pola nosi herby Sieniawskich i spokrewnionych z nimi rodzin.

Wszystkie ozdoby i posągi są wyrobione z czerwonego marmuru.

Na tablicy czytamy następujący napis:

Icon aeterni splendoris Sieniawiani.

Illustre ac excelsum Sieniawiorum genus non terno quidem gaudet gloriatur que splendore sidereo. Duces bellicosissimi, senatores prudentissimi, cives patriae amantissimi, vindices libertatis acerrimi ex eo prodierunt, tot Reipublicae lumina et columina, tot patriae decora meritis et fide insuperati.

Tu tamen viatur ternum praecipue in monumento isto mirare et post venerare praecibus splendorem nimirum:

Nicolaum, Alexandrum, Procopium Sieniawios
Fratres felicissimos, laudatissimos

quorum primus supremus Regni pocillator et Capitaneus Rathnensis, altero in proximo ad praecipuos chare Reipublicae honores accessu lucis sublato, tertius supremus Regni vexilifer exstitit gloriose singulorum praeter insignem eruditionem, raram dexteritatem variam variarum linguarum ac nationum notitiam. Tam admirabiliś in Deum eluxit pietas, tam pia in ecclesiam et Rempublicam munificentia, tam munifica in omnes patriae cives voluntas ut passim Ecclesia propugnatio, Reipublicae scuta, hostium terrores feri — fortunatissimi, gloriosissimi bellatores vocarentur.

Quid aequius ducerent Sarmaticum quam constanti laterum suorum oppositu et copiis instructissimis ab omnibus Reipublicae bonis omnem hostium arcere telorum impetitionem.

Memor tantarum virtutum maestissima genitrix Illustris Catharina Stemberg Costczanka arcens luctum ut pietatem suam in defunctos testaretur, quos superstites virifiie diligebat Monumentum istud velut imaginem, ad quam se posthuma aetas conformaret erigi curavit.

Decesserunt primus loco postremo, scilicet anno a partu virgineo MDCXXXVI die XV Calend. Mai cum vixiscil annos XLIII Alter loco primo nempe MDCXX I die VII Calend. Febr. aetatis suae XXIII Tertius loco secundo MDCXXVI die IX Calend. Januar. aetatis suae XLI.

(Obraz nieśmiertelnej sławy Sieniawskich.

Nietylko potrójną znamienitą sławą cieszy się i słynie świetny i znakomity ród Sieniawskich. Wydał on najbardziej wojowniczych wodzów, najroztropniejszych senatorów, najbardziej kochających ojczyznę obywateli, najgorliwszych obrońców wolności, tak wiele promieni i podpór Rzeczypospolitej, tak wiele ozdób ojczyzny nieprzewyższonych zasługami, wiernością.

Ty jednak przechodniu szczególniej podziwiaj na tym pomniku a potem uczcij modłami potrójną świetność, mianowicie

Mikołaja, Aleksandra, Prokopa Sieniawskich
Braci najszczęśliwszych, najbardziej godnych
[pochwały,

z których pierwszy był wielkim podczaszym koronnym i starostą ratnińskim, drugi zmarł w samej porze, gdy miał znakomite w drogiej Rzeczypospolitej otrzymać zaszczyty — trzeci będąc wielkim chorążym koronnym, chwalebnie każdego przewyższał niepospolitem wykształceniem, nadto biegłością, osobliwą znajomością rozmaitych języków i narodów. Zabłysnęli tak podziwienia godną pobożnością ku Bogu, tak miłą szczodrobliwością dla kościoła i Rzeczypospolitej, tak szczodrą życzliwością dla wszystkich ziomków, że ich zarazem zwano obrońcami kościoła, tarczami Rzeczypospolitej, srogą trwogą nieprzyjaciół i najszczęśliwszymi, najsłynniejszymi wojownikami polskimi. Cóż oni uważali za rzecz bardziej polską, aniżeli nieustannem nadstawianiem swoich piersi i najbardziej wyćwiczonemi wojskami wstrzymywać każdy napad strzał nieprzyjacielskich od wszelkich dóbr Rzeczypospolitej.

Pamiętna takich cnót, najmocniej stroskana rodzicielka Jaśnie Wielmożna Katarzyna z Sztemberku Kostczanka, ażeby dać świadectwo swojej czci dla zmarłych synów, których po mężu kochała, wstrzymała smutek i poleciła wybudować ten pomnik jako wzór, na którymby się potomność kształciła.

Zmarli pierwszy na ostatku t. j. roku zbawienia 1636 d. 15. maja licząc lat 43; drugi najprzód, mianowicie 1622 d. 7. lutego mając lat 22. Trzeci w środku tego czasu r. 1626 d. 9. stycznia w roku 41 życia.)

Sarkofagi cynkowe są w kształcie dużych trumien z gzymsami i fryzami. Boczne ściany ubierają na trzech sarkofagach ryte festony (grawirunki) płaskorzeźby, herb Leliwa i rozety.

Wieka tych trzech sarkofagów przedstawiają w wypukłorzeźbie spoczywających w trumnach rycerzy w pełnej zbroi. A z tych samych rysów twarzy, które widzimy na pomnikach, można wnosić czyje popioły mieszczą, bo tablice oderwała ręka zbrodnicza. Tylko jeden sarkofag ma w głowach rycerza tablicę z napisem:

Generis suae et Regni decus
Adamus Hieronimus Sieniawski
Magnus Regni Poloniae Pocillator

cum toto vitae snae pelago, ingenti animo, maxima virtute, summus consiliis, tantae fortunae navem gubernasset, vela inimico restante Euro, nec quidquam reciprocis colluctatus undis, hac tandem exigua cymba portum tranquilitatis obtinuit Anno humanae salutis MDCXIX III Nonas Junij.

(Swego rodu i królestwa ozdoba Adam Hieronim Sieniawski wielki podczaszy królestwa Polskiego, gdy przez całe morze żywota swojego z nieustraszonym umysłem, największą cnotą, nieprzewyższony radą tak pomyślnie okrętem sterował i przeciwstawiając żagle wrogiemu przeciwnemu wichrowi ani trochę opierającym się bałwanom nie ustąpił, nakoniec w tem szczupłem czółnie do portu spokojności zawinął. Roku zbawienia ludzkiego 1619 d. 3. czerwca).

(Dok. n.)

czcze jeden steeple-chasse z nagrodą 300 rubli. W końcu ogłoszono, że Towarzystwo zamierza wydać drugi tom księgi stad krajowych.

W dniu wczorajszym w kółku bliźkich znajomych i przyjaciół obchodził jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności literackiej p. Józef Przyborowski, przed laty profesor języka polskiego w szkole głównej, obecnie lektor języka niemieckiego w uniwersytecie warszawskim i bibliotekarz ordynacji Zamojskich.

Pierwszą pracą drukowaną prof. Przyborowskiego była monografia o Janie Kochanowskim.

Prof. Przyborowski przez lat dwadzieścia pięć pracował nad ulubionym tematem i dziś pod jego kierunkiem wydaje się jubileuszowe wydanie dzieł polskiego poety.

Przybył tu ajent akcyjny londyńskiego towarzystwa oświetleń elektrycznych w miastach europejskich, w celu rozszerzenia działalności na Warszawę, a mianowicie: urządzenia takowego w domach prywatnych, fabrykach, zakładach, teatrzykach i restauracjach, za nader niską cenę, i w celu zaproponowania miastu oświetlenia na próbę placu Teatralnego, i jeżeliby magistrat uznał takowe za lepsze od gazu, to następnie oświetlenia Ogrodu Saskiego, placu Saskiego, Zamkowego, Krakowskiego przedmieścia, Zjazdu, mostu itd., t. j. w ogóle rozległych arteryj ruchu ciągłego, oraz obszernych placów i miejsc spacerowych, między które są także Alje Ujazdowskie wliczone.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Mieliśmy rację zalecać wczoraj pewną ogłędność w ocenianiu wiadomości podawanych przez *Czas*. Dziennik ten został kompletnie zbity z tropu i codzień zupełnie co innego przynosi, a wszystko to obleka w formę wiadomości pochodzących z nieskończenie pewnego źródła. Więc przedwczoraj zapewniał iż Austrja zajmie militarnie Czarnogórę, co oczywiście byłoby poniekąd wyzwaniem Moskwy do wojny; wczoraj budował trójcesarski związek i przystawał na zjednoczenie Bułgarji z Rumelią; a dzisiaj znowu wraca do militarnej okupacji Czarnogóry.

Gdyby to lawirowanie *Czasu* było odbiciem nieporadności istniejącej w sferach politycznych wiedeńskich, byłby to w takim razie bardzo smutny objaw. Wnosić jednak także można, że jest ono następstwem gorączki sensacyjnej, która ten sędziwy organ ogarnęła a wywołana została potrzebą konkurowania z dwoma dziennikami politycznemi, powstałemi niedawno w Krakowie.

* *
*

Z Petersburga telegrafują do *Gazety Kolońskiej*, że w sobotę wieczór jakieś indywiduum przybyło do mieszkania Pobiedonoscewa i domagało się audjencji. Pobiedonoscew wiedział już jednak o tem, że w ten dzień wykonany na niego zostanie zamach. Tajna policja obserwowała więc dom jego i w chwili gdy owo indywiduum zaczęło rozmawiać z szwajcarem, ajenci policyjni wpadli do sieni i nieznanego petenta zaaresztowali. Podczas rewizji znaleziono w jego ubraniu pistolet nabity kulami.

* *
*

Do tego samego dziennika donoszą z Petersburga, że w sferach dworskich powstał projekt, aby główny akt koronacji odbyć nie w Moskwie ale w Kostromie, kolebce domu Romanowów. W takim razie tylko podrzędne uroczystości koronacyjne odbyłyby się w Moskwie. Car ma być wielkim zwolennikiem tego projektu, bo oddawna ma szczególne przywiązanie do Kostromy.

* *
*

Gołos pomieszcza następującą korespondencję z Żytomierza:

„W skutek wydanego rozporządzenia, uczniowie szkół obowiązani są codzień przed rozpoczęciem lekcyj, zbierać się w cerkwi gimnazjalnej celem wspólnej modlitwy. Pierwsze takie zgromadzenie odbyło się w dniu 23 stycznia i przy tej sposobności uczniowie katoliccy odmówili swego uczestnictwa w tych modlitwach, utrzymując swój postępek w ten sposób, że oni mają kościoły własnego wyznania i własne obrządki i własnych kapłanów. W progimnazjum, gdzie modlitwy odbywają się w obszernej sali, uczniowie katoliccy także byli nieobecni.

„Wobec tego, zarządzający łucko-żytomierską dyecezją rzymsko-katolicką, doniósł panu ministrowi oświecenia o tych wydarzeniach. Niebawem nadeszła odpowiedź tej treści, że uczniowie gimnazjów i progimnazjów wyznania rzymsko-katolickiego są uwolnieni od porannych modlitw przed lekcjami.“

* *
*

Wiedeń d. 8. lutego (Pryw.) Projekt ustawy naftowej ma większość zapewnioną. Z klubu Lienbacherowskiego tylko Oelz i Turnherr będą przeciw niemu głosowali. Dzienniki centralistyczne przesadzają w donoszeniu o nieporozumieniach w klubie hohenwartowskim, a kłamią jakoby istniało było przesilenie ministerjalne.

Wiedeń d. 8. lutego. (Pryw.) Mocą rozporządzenia ministra sprawiedliwości, sąd obwodowy w Wadowicach zacznie urzędować od d. 1. maja b. r.

Wiedeń dnia 7. lutego. Izbie posłów przedłożono sprawozdanie komisji budżetowej z ustawą finansową na r. 1882.

Smolka w gorącem przemówieniu uczcił pamięć posła śp. Tyszkowskiego, na co Izba powstaniem z miejsc odpowiedziała; poczem przystąpiono do rozprawy nad projektem ustawy o podwyższeniu cła wchodowego i podatku konsumcyjnego od oleju skalnego.

W ogólnej rozprawie nad projektem ustawy o podatku naftowym, oświadcza Suess, że ten projekt należy do tego rzędu reform podatkowych, które ani państwu ani kontrybuentom podatkowym pożytku nie przynoszą. Tausche mówi przeciw projektowi. Auspitz, Obratschai i Matscheka zrzekają się głosu; Lienbacher każe się wykreślić z listy mowców. Herbst konstatuje, że w r. 1878 dwie frakcje prawicy głosowały przeciw podwyższeniu cła od nafty z $1\frac{1}{2}$ na 3 złr.

Minister skarbu Dunajewski zabiera głos, aby określić stanowisko rządu. Co do samej zasady, chodzi o powszechny nowy podatek konsumcyjny. Już komisja w pierwszem i drugiem sprawozdaniu myśl moją gruntownie wykazała, że konsumcja tego przedmiotu w wysokim też stopniu licuje z ekonomicznemi środkami kontrybuenta podatkowego. (Ten ustęp brzmi w oryginalnym telegramie niejasno; p. r.) Dalej należy zważyć, że jeżeli się w ogóle podatki konsumcyjne za możliwe uznaje, w państwie takiem jak Austrja same podatki od zbytku w ogóle nie mogłyby nastręczyć odpowiedniego źródła przychodu. Co się tyczy najważniejszego celu obecnej polityki finansowej, t. j. przywrócenia równowagi budżetowej, to nietylko w Austrji, ale i w innych państwach, jak we Włoszech i Francji, uznano zasadę podatku konsumcyjnego za właściwą i praktyczną.

Dalej powiada minister skarbu: Jeżeli pp. posłowie podnoszą ucisk niezmierny, zwłaszcza dla klas uboższych, to proszę tylko porówać cyfry sprawozdania komisj z r. 1878 a niniejszego. Według tego ostatniego, choćby się cena nafty stosunkowo do podatku podniosła, wynosiłby zaledwo 1 złr. rocznie ciężar, jakiby przypadł na rodzinę o takzwanej małej lampie. Zresztą, czyby wraz z podatkiem i cena nafty się podniosła, to jeszcze kwestja (minister cytuje tu głosy znakomitych ekonomistów) i w ogóle co do cen przyszłych nigdy nie można na ślepo wyrokować.

Następnie zbija minister gruntownie zarzuty, że dowóz obcej nafty szczególne korzyści przyniesie Siedmiogrodowi i Węgrom, a zaszkodzi galicyjskiemu przemysłowi naftowemu. Na dowód zaś, że nie jest to kwestja polityczna, ale wybitnie finansowa, dość przypomnieć, co na posiedzeniu Izby posłów z d. 26. lutego 1878 wyrzekł znakomity mąż, który wówczas był austrjackim ministrem skarbu (centralista de Pretis): „W interesie nietylko tych, co są i będą powołani do współdziałania ku przywróceniu równowagi budżetowej, ale w interesie tych, którym przyjdzie zastanowić się coby natomiast postawić mieli, gdyby dotyczące wnioski rządu odrzucili, we własnym ich interesie zdaje się mi żem powinien jeszcze raz powtórzyć, iż nie łatwo zdołają do zadośćuczynienia swemu zadaniu obmyśleć sposób tak mało kłopotliwy i dla ludności tak mało dojmujący, jak jeżeli co do podatku i cła od nafty zgodzą się na projekt rządowy.“

Otóż wówczas było 8 złr. *sporco* a teraz jest 10 złr. *netto*. Ten sam minister tak kończył w r. 1878 swoją mowę: „Jeżeli w istocie odrzucicie mój projekt, to niezadługo — a to już nie ze względu na rokowania ugodowe (z Węgrami), ale jedynie ze względów podatkowo-politycznych do tego dojdziecie, że podatek i cło na nafty w tej wysokości zaprowadzicie, jak ja obecnie proponuję.“

Do tych słów, kończy Dunajewski, nie mam co do dodania, i proszę o przyjęcie tego przedłożenia, będącego w nierozłączonym związku z taryfą cłową. (Oklaski na prawicy).

Przemówili jeszcze Oelz i Auspitz przeciw przedłożeniu, poczem posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg rozprawy jutro.

Wiedeń d. 8. lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego prowadzono dalej rozprawę szczegółową nad ustawą naftową; obecni byli reprezentanci nafciarzy galicyjskich. Dyskusja była bardzo żywa. Co do §. 1., uchwalono zachowanie tajemnicy. Zdaje się, że Polacy w porozumieniu z rządem zrobią w tym paragrafie małą poprawkę. Zresztą uchwaliło Koło głosować za przyjęciem *en bloc* wszystkich innych paragrafów, tudzież za cłowem uwzględnieniem surowej nafty rumuńskiej.

Berlin d. 7. lutego. Posiedzenie Izby posłów sejmu pruskiego. Na porządku dziennym przedłożenie rządowe w sprawach kościelnych. Minister wyznań Gossler zabiera głos i oświadcza:

„Tocząca się walka między państwem a kościołem nie może być dalej prowadzona w sposób równie jak dotąd namiętny; owszem, starać się należy, aby co rychlej obie strony położyły jej koniec. A do tego najlepszym jest środkiem wytknąć ściśle i dokładnie granice, oddzielające obszar władzy kościelnej od obszaru państwowej władzy. Dlatego też niepodobna pokasować poprostu wszystkich tych organicznych ustaw, które na początku walki kulturnej i w dalszym jej toku uchwalone były przez sejm. I tak n. p. ustawa z lipca 1888 roku przyniosła niepoślednie korzyści bądź przez to, że ułatwiła obsadę biskupstw, bądź też przez to, że zmniejszyła liczbę osieroconych parafij. Rząd pragnie zagoić tę ranę dotkliwą, którą zmuszony był operacyjnym nożem otworzyć w organizmie państwowym, ale nie może zrzec się posiadania tych korzyści, jakie mu otworzenie owej rany przyniosło, nie może i nie powinien ani kroku w tył zrobić.“

W dalszym ciągu swej mowy minister opisuje jak kolejno zmieniało się stanowisko stronnictw i prasy wobec walki kulturnej i powiada między innemi tak:

„Ze szczególną bacznością powinniśmy obserwować zachowanie się polskiego narodu, który ani na chwilę dotąd nie pozbył się nadziei odbudowania Polski w granicach 1772 r. i jak w Poznańskiem tak i w Prusach zachodnich stanowczo nieprzyjaźną zachowuje postawę wobec ludności niemieckiej. A zapominać tego nie należy, że najczęściej właśnie duchowieństwo polskie stawało na czele polskich ruchów politycznych. Wobec więc duchowieństwa polskiego musi rząd działać przezornie i powinien być dobrze uzbrojonym.“

Minister jest dalej zdania, że niepodobna osiągnąć zakończenia walki kulturnej zapomocą bezpośrednich układów z kurją i spisanego z nią traktatu. „Konkordaty — powiada on — rodziły zawsze łzy, ciągnęły za sobą orszak trosk i kłopotów, dawały pochop do wewnętrznych i do zewnętrznych zawikłań. Dlatego też rząd woli nie opuszczać tej drogi, po której dotąd kroczył, a która go doprowadzi do uregulowania sprawy religijnej zapomocą własnego, wewnętrznego ustawodawstwa, nie zaś zapomocą zewnętrznego aktu dyplomatycznego, jakim jest właśnie konkordat. Rząd może zapewnić Izbę, że papieża ożywia duch zgody i pragnienia pokoju. Owoż jeżeli ustawa, przedłożona przez rząd, zostanie przyjęta przez sejm, natenczas papież jeszcze bardziej okaże się skłonnym do zawarcia pokoju, tak potrzebnego dla obu stron.) Co się zaś tyczy niechęci, jaką wielu ma przeciw przyznaniu rządowi dyskrecyjnej władzy, to uwzględnić należy tę okoliczność, że i dzisiaj wiele spornych kwestyj najlepiej się rozstrzyga zapomocą prostej dekretury rządowej i mimo to w niczem nie narusza konstytucyjnego systemu.“

Następnie przemawia minister za tem, żeby władza kościelna była i nadal obowiązana zawiadomić władzę polityczną o wszelkich nominacjach przed ich nadaniem; jedynie w razach gwałtownej potrzeby można zrobić wyjątek od tej reguły. Broni także minister tego przywileju, jaki ustawa przedłożona przez rząd nadaje władzy królewskiej, mianowicie zaś przywileju ułaskawienia biskupów, odsądzonych przez sądy od swoich posad. Minister zapewnia, że „rząd w stosowaniu omawianej ustawy kierować się będzie tym samym duchem, jaki przez swoich reprezentantów wyraża tu w Izbie. Obecna ustawa służyć mu będzie tylko jako pierwszy stopień do dalszego kroczenia po wytkniętej drodze. Jeżeli zaś Izba odrzuci tę ustawę, to rząd mimo to nie ustanie w pracy około przywrócenia pokoju na polu wyznaniowem.“

Na liście zapisanych do głosu znajduje się dziesięciu posłów za ustawą a 16 przeciw.

Londyn d. 7. lutego. Uroczyste otwarcie parlamentu. Lord-kanclerz odczytuje mowę tronową, która zapewnia, że stosunki Anglii do mocarstw zagranicznych są jak najserdeczniejsze. W zgodzie z Francją bacznie śledzi Anglia nad przebiegiem sprawy egipskiej, albowiem istniejące traktaty nałożyły na nią pewne zobowiązania, którym ona zadość uczynić musi. Nadto Anglia musi swe prawa zdobyte, bądź na mocy fermanów sułtańskich, bądź na mocy międzynarodowych traktatów, zachować w całej sile i świeżości. A korzystając z tych praw, nie może się ona zrzec tego wpływu, jaki jej one przyznają, a którego ona używa dla dobra ludu egipskiego i dla rozwoju jego państwowych instytucyj.

Mowa tronowa wspomina w dalszym ciągu o toczących się rokowaniach z Francją w sprawie traktatu handlowego, powiada, że rządowi mocno zależy na rozwinięciu stosunków handlowych z Francją i na utrzymaniu z nią przyjaźni. To też rokowania te, będące na dość pomyślnej drodze, będą dalej prowadzone z całym zapałem.

Co się tyczy stanu rzeczy w Irlandji, to mowa tronowa konstatuje znaczne polepszenie sytuacji. A w końcu wylicza ona długi spis rozmaitych projektów do ustaw, dotyczących wewnętrznej administracji, jakie rząd zamierza przedłożyć parlamentowi.

Sofia d. 7. lutego. Wulkowicz, minister spraw zewnętrznych, odjedzie we czwartek do Wiednia dla ratyfikacji ułożonej z Austrją konwencji w sprawie połączenia austrjackich kolei żelaznych z mającemi się budować kolejami bułgarskiemi. Podczas nieobecności Wulkowicza będzie go czasowo zastępował Stoiłow.

Paryż d. 7. lutego. Ajencja Havasa zaprzecza stanowczo doniesieniu podanemu w telegramie paryzkim berlińskiej *National Ztg.*, jakoby Freycinet miał oświadczyć, iż militarna interwencja Francji i Anglii w Egipcie nastąpiłaby w takim tylko razie, gdyby zwołany został kongres i wszystkie mocarstwa zgodziły się na nim dać odpowiedni mandat Francji i Anglii. Według informacji tej ajencji, Freycinet nigdy czegoś podobnego nikomu nie mówił.

Londyn d. 7. lutego. Odczytana w parlamencie mowa tronowa wspomina z zadowoleniem o załatwieniu zatargu turecko greckiego. Mówi także o tem, że przywrócenie pokoju na granicy Indyj dozwala rządowi przystąpić do pracy około dobra i pomyślności Indyj. Mowa tronowa jest zdania, że zawarty z Boerami traktat pokoju przyniesie dobre rezultaty. Powiada dalej, że tak wewnętrzny jak i zewnętrzny handel Anglii rozwija się coraz pomyślniej, a chociaż dochody państwowe nie pomnażają się zbyt szybko, to przecież i w tym kierunku dostrzega się pewien postęp. Dopiero na końcu zwraca się mowa tronowa do Irlandji i konstatując polepszenie sytuacji, powiada, że uchwalone przez parlament nadzwyczajne środki represji znakomicie się przysłużyły do przywrócenia porządku w tym kraju. Między zapowiedzianemi przedłożeniami rządowemi jest także projekt reformy ordynacji wyborczej gminnej miasta Londynu. Według tego projektu, dotychczasowy system wyborczy, praktykowany jedynie w City, rozszerzony zostanie na całe miasto i przedmieścia.

Paryż d. 7. lutego. Dzienniki witają z radością ten fakt, że przy wczorajszem głosowaniu w Izbie tak znakomita większość wyraziła gabinetowi Freycineta wotum zaufania. Wprawdzie wielu posłów wstrzymało się od głosowania, ale to tylko dlatego, że głosując niedawno dla obalenia gabinetu Gambetty za natychmiastowem przystąpieniem do nieograniczonej rewizji konstytucji, uważało, że popełni niekonsekwencję, gdy teraz odda swe głosy dla wyrażenia zaufania gabinetowi Freycineta, który rewizję konstytucji postanowił odroczyć *ad calendas graecas*. Jednak e i ci posłowie w innych sprawach będą niezawodnie głosowali za gabinetem. Śmiało więc można twierdzić, że rząd dzisiejszy rozporządza olbrzymią większością w Izbie.

Sędzia śledczy przesłuchał dzisiaj paru członków Rady zawiadowczej banku Union générale, a między innymi księcia Broglie, syna byłego ministra. Jutro przesłuchiwać będzie paru innych.

Journal Français pisze: „Badanie śledcze nad zarzutami, jakie ciężą na p. Bontoux, odniosło już teraz ten rezultat, że jakkolwiek sędzia śledczy nie jest jeszcze zupełnie przekonany o niewinności p. Bontoux, to z tem wszystkiem jest już zdania, że można go czasowo wypuścić na wolność.“

Dzienniki są zdania, że sądowy likwidator zażąda od akcjonarjuszów Union générale, aby wypłacili po 375 fr. na każdą akcję; albowiem osiągnięty w ten sposób fundusz wystarczy zupełnie do pokrycia wszelkich zobowiązań poczynionych przez bank.

Na dzisiejszej giełdzie panowało dobre usposobienie, wszelako bardzo mało załatwiono interesów. Z powodu zaostrzania się sprawy egipskiej i przewidywanej interwencji mocarstw zachodnich, akcje suezkie idą w górę i są mocno przez kapitalistów angielskich poszukiwane.

Berlin 7. lutego. Posiedzenie Izby posłów sejmu pruskiego. Dyskusja nad przedłożeniem rządowem. Po ministrze Gosslerze, przemawiali Schoerlemer i Windhorst. Obaj żądali skasowania prostego wszystkich ustaw majowych, a zapewniali, że ludność katolicka z radością się podda wszelkiemu układowi, jaki rząd zawrze z kurją rzymską. Natomiast Wintzingerode i Holtz-Limburg przemawiali za przedłożeniem rządowem, żądali jednak, aby z góry wyznaczony był termin, dopóki ma trwać dyskrecjonalna władza rządu w sprawach wyznaniowych. Ksiądz Stablewski przemawia przeciw przedłożeniu rządowemu i powiada, że nieufność rządu do Polaków i polskiego duchowieństwa wcale nie jest usprawiedliwioną.

Dalszy ciąg debaty jutro.

Londyn d. 8. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Przyjęto bez rozpraw wniosek Northcota, aby Bradlangha nie przypuścić do przysięgi poselskiej. Odrzuciwszy następnie 286 głosami przeciw 228 wniosek rządowy, aby sprawę poprzód zbadano, Izba przyjmuje dalszy wniosek, aby Bradlaugh ustąpił z Izby posłów. — Dilke oświadcza, że Errington nie miał żadnej misji rządowej u Watykanu ani też stanowiska półurzędowego; był tylko, jako posiadający zaufanie Granvilla, pośrednikiem między nim a Watykanem.

Kair d. 8. lutego. Chedyw zatwierdził ustawę zasadniczą w formie przez notablów proponowanej, i podpisał dekret, mocą którego nadane sobie fermanem sułtańskim prawo co do budżetu przelewa na Izbę notablów, o ile to nie sprzeciwia się zobowiązaniom międzynarodowym.

Konstantynopol d. 8. lutego. Onegdaj doręczyła Porta ambasadorom odpowiedź na notę ich z 30. listopada co do spornych punktów Analipsis i Nezerów na granicy grecko-tureckiej. Porta obstaje przy trasie granicznej, jaką wytyczyli komisarze tureccy, jako odpowiadającej postanowieniom konwencji z d. 24. maja, i wynurza nadzieję, że gdy komisja europejska tak co do tych jak i co do innych punktów nie jest zgodną, ambasadorowie zgodzą się na trasę turecką.

* *
*

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Paryż dnia 7. lutego. Dziennik urzędowy donosi o przedłożeniu austro-francuskiego traktatu handlowego. Kilku deputowanych uwiadomiło prezydenta ministrów o swoim zamiarze interpelowania w sprawie egipskiej. Freycinet wyraził życzenie, izby w obec toczących się układów interpelację na później odłożono.

Dziś, we środę dnia 8. lutego 1882.

Andrea

komedja w 4ch aktach a 6ciu obrazach przez W. Sardou, przekład H. Kremera.

W roli **Andrei** wystąpi panna **Józefa Knapczyńska** artystka sceny poznańskiej.

Jutro, we czwartek dnia 9. lutego 1882.

KSIĄŻĄTKO

opera komiczna w 3 aktach z francus. pp. Meilhac i Halevy, muzyka Lecocq'a.

W akcie pierwszym taniec „PAWANE“.

Przyjechali dnia 8. lutego 1882.

HOTEL ŻORŻA: J. książę Sapieha z Bilki. Z. Wiszniewski z Dobrzan. W. Gniewosz z Kontów. W. Younga z Gurmaszówki. J. Wybranowski z Kontów. F. Rakowski z Podola mos. Vogl z Jarosławia.

HOTEL LANGA: K. Ludwig z Werchraty. E. Neuman z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: L. Herman z Rzepniowa. W. Biliński z Podola mos. S. Henzel z Szołomyi.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Liszek z Uhnowa. Dr. A. Waligórski z Przemyślan.

HOTEL LAZARUSA: P. Kulczycki z Drohobycza. K. Siuski z Poznania. J. Klausner z Brodów.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 8 minut 23 wieczór 8 godz 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 5 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany. o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany, o godz. 10 min. 51 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 8. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	291 —	295 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	164 —	168 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	298 —	306 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 60	101 —
„ „ „ 4 „ „		96 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 60	101 —
„ „ „ 4 „ „	— —	92 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	100 65	102 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	102 —
„ „ „ 5 „	98 25	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 -	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	98 75	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 55	5 57
„ cesarski	5 56	5 68
Napoleondor	9 49	9 59
Półimperjał rosyjski	9 77	9 87
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	—	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 7. lutego 1882. godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred. ak.	285 —
Anglo-austr.	117 50	Unionsbank	116.75
Kolej Kar. Lud.	290 50	Nordbahn	246 50
Kolej Połud.	126 50	Kolej Alföld.	160.—
Kolej Elżbiety	206.—	Kolej Lw.-czer.	165 50
Węg. Nordostb.	156 —	Wied. Comunal.	124 —
Węg. obl. p. w zł.	94 50	Galic. indemniz.	99.25
Węg. kolej zach.	159.—	Kolej siedmiog.	109.—
Renta węg. 6%	118.—	Losy tureckie	23.25
Bankverein	110.—	Ros. rubel pap.	122 25
Losy węgier.	116.—	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 8. lutego 1881 godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	302	Anglo-austrj.	121.25
Kolei Kar.-Lud.	293.—	Kolej Połudn.	131.—
Unionsbank	118.	Napoleondor	9.54½
Rosyjs. bankn.	1.22½	Usposobienie: silne	

Berlin, 7. lutego godzina 5 minut 48 po południu

Rosyjs. bank.	208.25	Akcje kredyt.	521.50
Lombardy	216.	Galicyjskie	125.10
Kolei Rumuń.	62.—	Aust. bank.	170.85

Redakcja tygodnika finansowego „Der Kapitalist“ Wiedeń, Kohlmarkt, 6. Robimy uważnymi na ostatni numer naszego Tygodnika, szczególnie na artykuł „alpejskie towarzystwo górnicze“ (alpine montangesellschaft). Na dotyczące zapytania odpowiadamy odwrotną pocztą.

Spadek kursów.

Co jest jeszcze tanie? Ostatni numer dziennika „Der Kapitalist“. Numera na próbę na żądanie gratis. Redakcja we Wiedniu, I. Kohlmarkt 6.

Wypowiedziane zamówienia

przez bank przyjmujemy pod dogodnemi warunkami. — Upraszamy o listy z nadaniem efektów i depozytów. Na zapytanie udzielamy chętnie rady.

Redaction „Der Kapitalist“ we Wiedniu, I, Kohlmarkt 6.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER najobficiej alkaliczna woda mineralna SZCZAWIOWA napój orzeźwiający stołowy, skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza. PASTYLKI pektoralne i do trawienia. Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Wiedeń 6. lutego

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	74 40	74 70
„ „ w srebrze 5 „	76 15	76 35
Pożycz. loter. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118 50	119 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 —	131 50
1860 „ 100 „ „ „	135 —	136 —
1864 „ 100 „ „ „	172 75	173 25
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 pr.	146 —	146 50
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 50
Bukowińskie	99 75	100 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 40	118 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	131 50	132 25
Węgierska poż. po 100 złr.	116 50	117 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	118 75	119 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	222 —	225 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	303 50	304 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	297 —	298 —
To[illegible] eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875 —	—

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	821 —	824 —
Unionsbank po 100 złr.	119	120
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 —	149 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	113 —	113 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	163 —	165 —
Elżbiety „ 200 „ „	207 75	208 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2470 —	2460 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 —	193 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	295 50	296 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	24 50	25 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	166 50	167 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	208	208 50
„ „ l. B. „ 200 „	217 —	217 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 —	165 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	158 50	159 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	307 —	308 —
Südbahn po 200 zł. sr.	127 —	127 50
Tramway wied. po 170 zł.	197 —	198 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	154 50	155 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	159 50	160 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	160 —	160 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 25	119 75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 25	96 75
„ „ „ 5 „ „	99 60	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	102 —
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	101 75	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 40	100 80
„ „ „ w. a. 5 „	100 40	100 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 40	94 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 50	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 50	99 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 50	99
„ „ 1870 5 „ „ „	100	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	102 —
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	103 50	104 —
„ „ 5 „ w.a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	106 25	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 80	100 20
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 30	94 70
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 80	101 20
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	96 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 50	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99 70	100 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 70	100 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 70	100 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	89 75	90 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	175 —	176 —
Klery po 40 złr. m. k.	39 50	— —
Insbruckie prem. poż.	— —	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	—	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	—	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 25	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	— —	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	50	52 25
Solnegrodzkie prem. poż.	— —	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	43 75	44 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	26 —	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	—	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 25	37 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 60
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 60
Hamburg 100 mark	58 50	58 60
Londyn 100 fnt. szterl.	120 05	120 40
Paryż 100 franków	47 60	47 90

Dla tańczących.

Tańce salonowe

czyli praktyczny przewodnik dla tańczących.

Treść: Słowo wstępne—Polonez—Walc—Kontredans—Mazur—Lanajer—Polka—Polka-Mazurka—Galop—Kotylion Oberek Krakowiak—Zakończenie.

Nakładem 1133 2—?

F. H. RICHTERA we Lwowie.

Cena 80 centów.

Poszukuję **pomocnika do ogrodu handlowego,**

człowieka młodego, pracowitego i sumiennego, któryby już w takim zakładzie pracował. — Listy i kopie świadectw nadesłać pod adresem: **T. Kaczyński**, Tarnopol 1563 1—2

Kawa surowa

doskonała i dobra w smaku, w każdej żądanej mieszaninie, wysyła od 9 funtów począwszy po zł. 5, 5 10 i 6 zł. za zaliczeniem bez opłaty porta do całej Austrji **Heinr. Andressen, Hamburg,** Wilhelminenstr. 12. 1062 2—12

L. J. Malewski

Lwów, ul. Dominikańska, l. 5.

poleca pp. aptekarzom, kupcom i piwowarom wszelkiego rodzaju wyborowe korki po cenach najtańszych, jakoteż korki damskie do bucików, podeszwy, płyty pod owady, koła do mielenia jagieł, i drzewo korkowe w rozmaitych wielkościach.

Fabryka korków katalońskich

założona w r. 1877.

Poszukuje się w większych miastach do sprzedaży kawy, herbaty itp prywatnym odbiorcom obrotnego i dobrze urządzonego **ajenta.** Łaskawe oferty pod H. 6484 do Haasenstein & Vogler w Hamburgu 1071 2—2

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, mszycom, bolom, ranom, nagniotkom, eparzeniom etc Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 23—?

Poszukuje się

Folwarku

do wydzierżawienia, do 500 morgów, z budynkami i domem mieszkalnym.

Łaskawe oferty uprasza się nadesłać na ręce Biura wywiadowczego **Józefa Birkiego**, we Lwowie, Rynek, nr. 26, I. p. 1542 1—3

Linoleumowe kobierce korkowe,

najtrwalsze do posłania na podłogę, nie przyjmujące kurzu, eleganckie tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów kantorowych. Skład materji pokojowych kobierców na podłogę, zasłonek przed umywalnie, **materji pokojowych** w najrozmaitszych deseniach. 1150 1—8

F. C. Collmann's Nachf.

A. Reichle, Wiedeń

I. Johannesgasse 25.

Augenblicks-Drucker

„drukarz w okamgnieniu" D. R. P. Nr. 14120, c. k. austr. przywilej Nr. 9161, któremu z powodu udowodnionej pod każdym względem swej dokładności nadano medal nagrody wraz z dyplomem na linckiej wystawie jest **jedynym patentowanym aparatem** do kopiowania za pomocą farby drukarskiej. Tenże dostarcza na suchej drodze bez prasy dowolną ilość **jednostajnie wydatnych czarnych** (także patrych) **trwałych odbitek**, które przy pojedynczych wysyłkach, mają w całym świecie zniżone **porto pocztowe. Augenblicksdrucker** przewyższa wszystkie dotąd istniejące aparaty do kopiowania, a to: hectoautopoligrafy i t. p. nietylko co do wydatności, lecz także w dokładności odbitek, niemniej pod względem pojedynczości i taniości.

Prospekty, świadectwa, oryginalne kopie i t. p., natychmiast na żądanie gratis. 1227 3—?

Reichenberg w Czechach.

Steuer & Dammann.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1003 19—?

Skład główny w Paryżu u p Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Podziękowanie.

Szanowna „Azienda Assicuratrice w Trjeście" przez swoją Reprezentację we Lwowie — raczyła łaskawie udzielić 20 złr. a. w. zapomogi tutejszemu towarzystwu straży ochotniczej, za co w imieniu tego Towarzystwa składamy podziękowanie i najszczersze „Bóg zapłać"; egzystencję bowiem naszego Towarzystwa jedynie „Aziendzie" zawdzięczyć mamy.

Tartaków miasto 5. lutego 1882.

Smereczański,
naczelnik straży ochotniczej.
Piotr Spodar,
skarbnik.

1564 1—1

Wszystkim matkom

których dzieci z trudnością dostają ząbki poleca się usilnie **naszyjniki dziecinne** braci Gehrigów po 70 ct. sztuka.

Do nabycia we Lwowie w aptece Z. Ruckera. 1383a 1—?

Ważne dla P. T. Publiczności!

Niniejszem mam honor donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

SKŁAD

Fortepianów

z najcelniejszych fabryk wiedeńskich Bösendorfera, Heimana i innych.

Zadaniem mojem będzie, aby pod najprzystępniejszemi warunkami i po najtańszych cenach pod gwarancją moją osobistą **fortepiany** sprzedawać. 1567 1—2

A. LUFT,

plac Marjacki l. 9

Podaję do wiadomości P. T. właścicieli kamienic i domów we Lwowie, że otrzymałem koncesję do prowadzenia przedsiębiorstwa czyszczenia

kanałów i kloak.

Polecając się łaskawym zleceniom zostaję z uszanowaniem

Sisze Sicher,

ulica szpitalna, liczba 10.

Ogrodnik

z wyższem wykształceniem, bezdzietny, poszukuje umieszczenia.— Bliższa wiadomość pod adresem H. H., ogrodnik miejski, Sambor, nr 95.

1544 2—2

Na karnawał

poleca

Cukiernia Müllera

pół kilo

12 gatunków karmelków 90 ct.
Najwyborniejsze pomadki zł. 1.50.
Massena czekoladki zł. 2.
Drobne ciastka herbaciane zł. 1.20.

Zamówienia na lody, torty, ciasta, galarety, blamanże i kompoty wykonuje najstaranniej. 1501 4—12

L. 331.

Ogłoszenie.

Przy szpitalu powszechnym w Stryju opróżniona jest posada lekarza-sekundarjusza z roczną remuneracją 200 zł. w. a.

Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje zaopatrzone w dowody uzdolnienia i dotychczasowej służby sanitarnej wnieść do 1. marca b. r. do Zwierzchności gminy Stryjskiej.

Urząd gminy król. miasta

Stryj, dnia 28. stycznia 1882. 1541 3—3

Na wiedeńskiej giełdzie

można tak przy tendencji *hausse* jakoteż *baisse* zarobić wiele pieniędzy, jeżeli jest się poinformowanym najdokładniej o wszystkich czynnikach, mających wpływ na kursa walorów giełdowych.

Wskutek mojej długoletniej praktyki i stosunków z zagranicznemi miastami, znajduję się w przyjemnem położeniu, **wszystkim moim szanownym komitentom podawać zawczasu cenne informacje.**

Objaśnień i rad do każdej spekulacji udzielam najchętniej, jakoteż załatwiam wszelkiego rodzaju najkorzystniejsze operacje giełdowe.

Również mogą przezemnie zakupione papiery tak długo u mnie w celach spekulacyjnych pozostać, dopokąd nie będą mogły z korzyścią być spieniężone.

Ponieważ teraźniejsza pora jest szczególnie korzystna, polecam usilnie, takowej nie pomijać bez korzyści, lecz sytuację wyzyskać.

Hermann Knöpfmacher,

Bank- und Börsengeschäft.

1097 5—18 **we Wiedniu, I, Hohenstaufengasse 2.**

Ordery kotylionowe

setka od 5 do 20 zł

Tary czyli figury do kotyliona na 6, 12 i 24 osób od 1 zł. do 10 zł.

Maski (larwy) papierowe płócienne i atłasowe szt. po 10, 12, 15, 20 do 75 ct.

Petardy strzelające z ubraniami szt. od 15 ct. do 30 ct.

najładniejsze i w największym wyborze poleca

Magazyn nowości

Henryka Müllera

we Lwowie przy ul. Halickiej l. 6.

Tury kotylionowe wypożycza się za miernem tylko wynagrodzeniem. 1589 1—3

W obwodzie Stanisławowskim jest

100 morgów lasu

bukowego i grabowego do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze **Julii Witoszyńskiej,** Rynek, nr. 28, we Lwowie. 1565 1—3

Kalosze

w najlepszych gatunkach, prawdziwe rosyjskie

męzkie z cholewami zł. 3.50
„ wysokie . od zł 4 do 5.50
„ płytkie . od zł. 2.80 do 3.25
damskie z futerkiem zł. . zł. 5.—
„ wysokie z flanelą zł. 3.25 i 3.50
„ płytkie zł 1.60, 2, 2.50 i 2.80
dziecinne wysokie z barankiem zł. 2.80
„ wysokie z flanelą zł 2.25, 2.50
„ płytkie . . zł. 1.10

poleca w największym wyborze

Karol Gruchol,

we Lwowie, Rynek, liczba 4,

1494 obok złotnika Völkera. 4—10

NAGNIOTKI

operuje bez użycia (noża) radykalnie bez powrotu. Dla dogodności P. T. od 28. stycznia pozostaję jeszcze do 15. lutego w prywatnem pomieszkaniu, ul. **Łyczakowska l. 14** w domu p. Smutnego parter na prawo.

Codziennie od 8—1 i od 2—6 god.

Operacja nagniotka 1 zł.

J. Palinski,

operator z Paryża.

BARANY

czystej krwi Negretti

pochodzenie: Kopaszewo, Lenszow, Targoszyce, Harta, (hodowca owczarni p. Juliusz Sypniewski z Warszawy) (właściciel owczarni p. Teofil Wasilewski z Czudca) są na **sprzedaż** w zarodowej owczarni

„Pstrągowa"

Na zamówienie listowne pod adresem p. Jarecki w Pstrągowy przez Rzeszów, Czudec, oczekiwać będą konie przybywających na stacji kolei Karola Ludwika w Sędziszowie. 1389 8—15

Buschentalski ekstrakt mięsny

z MONTEVIDEO w Połud. Ameryce.

Premiowany pierwszymi nagrodami.

Cenny jak żaden inny. Prawdziwy podług Liebiga.

Do nabycia w handlach delikatesów, drogerii, korzeni, aptekach itp.

Główny skład we Lwowie u O. T. Winklera.

1213 1—4

Najnowsze i najgustowniejsze

Ordery kotylionowe

(100 sztuk od zł. 4, 5, 6, 10 do 25 zł.)

poleca

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie, przy placu Marjackim.

Tylko za 2 złr.

jako zadatek

sprzedaję

KWITY poborowe

(Bezugscheine)

„Mercura" we Wiedniu na

Losy Lublańskie

(Laibach)

Spłata reszty po zł. 2 w 12 ratach. Losy te za zapłatę w gotówce po kursie wiedeńskim.

Główna wygrana 30000 zł.

Najmniejsza wygrana 30 zł.

Kupujący gotowe już po złożeniu pierwszej raty w kwocie 2 zł. na wszystkie wygrane sam.

August Schellenberg

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany

Sprzedaje i kupuje wszelkie obligi państwowe, listy zastawne, akcje i monety po cenach najumiarkowańszych.

Polecenia z prowincji wykonują się natychmiast i bez doliczenia prowizji.

Zlecenia do zakupna i sprzedaży papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej wykonują się pod najkorzystniejszemi warunkami. 1503 2—10

Największy skład fabryczny NAJLEPSZYCH

Płócien i bielizny

oraz perkali, szirtingów, flanek, pończoch, skarpetek, wyrobów trykotowych i włóczkowych

poleca po stałych cenach

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

MAGAZYN SCHAYERÓW

L. 78/pr.

Ogłoszenie.

Przy magistracie król. st. miasta Lwowa są na czas potrzeby do obsadzenia trzy posady pomocników konceptowych (koncypientów z wynagrodzeniem miesięcznem od 30 do 50 złr. w. a.

Starający się o takowe winni w terminie do dnia 18. lutego b. r. wnieść do prezydjum magistratu podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia, t. j. odpowiedniej praktyki w zawodzie administracyjno-politycznym, wieku i dotychczasowego zatrudnienia.

We **Lwowie**, dnia 3. lutego 1882 roku. 1566 1—3

Założona r. 1679.

Cesarsko-król. austr. dostawca nadworny. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich

LIKIERÓW

Skład fabryczny:

we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Koroną wynalazków

jest bezsprzecznie

mleko Pompadour.

Mleko Pompadour działa tak dalece szybko, że prawie nazwać to można bajecznem. To usuwa przez noc wszelki wyrzut naskórny z twarzy i nadaje jej natychmiast po pierwszem użyciu taką białość, która sprawia sensację.

Dla pań, które wieczorem chodzą do teatrów, na bal, koncerta lub zabawy towarzyskie jest ono niezbędnym środkiem. To mleko Pompadour usuwa piegi, ostudy, pryszcze, blizny, ospę, plamy, zajady, czerwone plamy, niebieskość nosa i t. p. Skuteczność jest tak dalece pewną, że obowiązuję się w razie bezskuteczności natychmiast zwrócić pieniądze. — Cena flakonu 1 złr 50 ct.

Do nabycia u **BERTHY RIX,** zamęż. Müller, córki doktora, we Wiedniu, Stadt, Fischhof, nr. 5, I. piętro, drzwi 2.

Mleko Pompadour zostało chemicznie zbadane przez wszystkie znakomitości medyczne i uznane za najlepszy środek piękności. 1186 1—3

Na karnawał!

BUKIETY balowe, weselne i kotylionowe

ze świeżych, robionych i zasuszanych kwiatów.

Garnitury balowe, kamelie i pojedyncze kwiaty paryskie — w największym wyborze

poleca nowo urzędzony handel 1488 2—6

Edmunda F. Riedla

we Lwowie, plac Marjacki 10.

Cztery medale zasługi i list pochwalny

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoton. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 ct.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stenog, świerszczy itp. owadów. Flakon 30 ct.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraz świych miazmów. Flakon 60 ct.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 ct.

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i zł. 1.60.

Pędzelki do mikotonu po 10 ct.

Papierki na muchy. Tuzin 30 ct.

ALICHENIA. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Litr 50 ct., dwa i pół litry wystarcza na jeden metr kwadratowy.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy. 1401 2—?

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

Wyleczenie

przypadłości piersiowych, kaszlu, astmy, kaszlu krwistego, bezsenności, braku apetytu, cierpień płucowych i żołądkowych za pomocą użycia jedynie prawdziwych Jana Hoffa wyrobów słodowych leczące pożywnych, jakoto Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, Jana Hoffa koncentr. ekstraktu słodowego, Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowia i Jana Hoffa cukierków słodowych.

Najnowsze wiedeńskie uznanie lecznicze z d. 4. grudnia 1881 Rozbudzenie osłabionych sił żywotnych.

Do c. k. dostawcy nadw. p. **Jana Hoffa,** król. radcy komisji posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kaw. wys. orderów,

wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2 Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräuerstr. 8.

Moje najserdeczniejsze podziękowanie za pańskie wyborne wynalezienie leczniczych i flegmę rozpuszczających cukierków słodowych i skoncentrowanego ekstraktu słodowego. Tylko wskutek użycia tych prawdziwych Jana Hoffa cukierków słodowych i prawdziwego skoncentrowanego ekstraktu słodowego straciłem od 2 lat trapiący mię kaszel i połączoną z tym chrypkę i bole w piersiach. Radzę tedy każdemu, który chce pozdrowić, ażeby zażywał te uznane Jana Hoffa preparaty. Przyślij mi pan znowu 13 flaszek piwa słodowego i 2 woreczki cukierków.

Wiedeń, 4. grudnia 1881. Z uszanowaniem

Józef Cshetiov, konf kcjonista, Rothenthurmstrasse 39.

Wiedeńskie urzędowe sprawozdanie lecznicze

o Hoffa piwie zdrowia z ekstraktu słodowego i *Hoffa czekolady słodowej* których używano w tutejszym szpitalu wojskowym; takowe okazały się jako dobre środki pomocnicze w procesie leczniczym, szczególnie ekstrakt słodowy był lubiany u chorych na chroniczne cierpienia piersiowe i pożądane, tak samo czekolada słodowa dla rekonwalescentów cierpiących na osłabione trawienie po przebyciu ciężkich chorób było piwo orzeźwiającym napojem leczniczym.

Dr. Loeff, starszy lekarz sztabowy. Dr. Porias, lekarz sztabowy.

Przestroga.

Wszystkie wyroby słodowe opatrzone są na etykietach uboczną marką ochronną [popiersie] wynalazcy i **pierwszego fabrykanta JANA HOFF.** w formie owalnej, pod tą zupełny podpis (Johann Hoff). Gdzie tego znaku niema, należy wyrób jako fałszywy, nie przyjąć.

Pierwsze, prawdziwe, flegmę rozpuszczające cukierki słodowe Jana Hoffa opakowane są w niebieski papier.

Mniej jak za 2 złr. nie wysyła się. 1—4

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban handel. *Biała:* Zabystrzan apt. *Brody:* wszystkie apteki. *Bochnia:* Michnik. *Czerniowce:* J. Gölichowski, Beldewicz apt., bracia Tabakar, Ign. Schnirch. *Drohobycz:* T. Jabłoński, do Dobrzyniecki, Raczka apt. *Jarosław:* J. Rohm apt., S. Ellenberg, Wisłocki apt. *Kołomyja:* Jan Sidorowicz. *Kraków:* Jan Janiga, J. Trauczyński, Edward Fuchs, W. Redyk, Siedlecki. Stokmar, Wiśniewski apt *Przemyśl:* M Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów:* A Karpiński apt w Rynku, Schaitter & Comp., Neugebauer. *Sambor* K. Mereach, Aleksiewicz apt. *Sanok:* Hochdorf, Sara Fromm. *Stanisławów:* Jan Macura apt. *Stryj:* D. J. Nussenblatt & Cmp., obie apteki. *Suczawa:* Ed. Liszka apt; tudzież we wszystkich aptekach w kraju.

INJECTION BROU

Szpryc owanie hygieniczne niezawodnej skuteczności na pobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich sptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Goliehowskiego.

HEKTOGRAF patentowany aparat do pomnażania.

Ulepszoną wyborną masę do pomnażania, tudzież czarny atrament do pomnażania polecamy najmocniej.

Sporządzone za pomocą hektografu odciski, wysyłają pocztowe zakłady po cenach umiarkowanych, jak inne tym podobne druki. 11871I 1 8

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 8 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I, Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u **Seyfarth & Dydyński przy placu Marjackim;** w Krakowie: w handlu papieru Henryka Żychonia; w Czerniowcach w handlu papieru W. Regenstreif.

Na sezon zimowy!

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

(dawniej Stanisław Armatys)

we Lwowie, ul. Halicka, nr. 1.

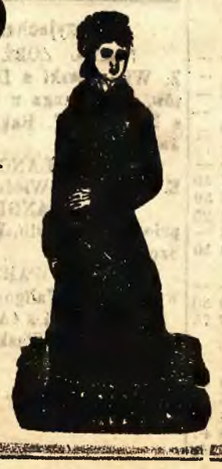

poleca

Futra do podróży i do miasta męzkie i damskie.

Paletoty damskie (modnej polonezy) podszyte i wyłożone futrem na sposób męzki.

Kołnierze i zarękawki damskie w rozmaitych gatunkach.

Kurtki do polowania, kołpaki, czapki, deki do sani i przed łóżka. **Zarękawki myśliwskie** futrzane które szczególnie dla pp. urzędników kolejowych są nader praktyczne od zł. 2.50 do 5 zł.

Wszelkie wyroby wykonywane są podług najświeższych żurnali. Ceny najumiarkowańsze.

Dla dogodności moich T. T. odbiorców utrzymuję znaczne zapasy **WIERZCHÓW gotowych** do FUTER damskich tak z **materyj wełnianych** jakoteż czysto **jedwabnych** lipskich niemniej posiadam na składzie **wierzchy** gotowe do fater męzkich.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskuteczniam z największym **pospiechem, akuratnością i sumiennością, gwarantując** za prawdziwość i dobroć towaru.

Cenniki na żądanie franko.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyarei. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza w Brodach w apt. E. Liskiej; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Ghmianach w apt. A. Helma; w Jarosławiu w apt W. Rohna w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Sereclе J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryja D. Nussenblatt & Cmp.; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."